Cena numeru 10 groszy.

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Nr. 13. CZĘSTOCHOWA, DNIA 26 MARCA 1939 R. ROK XIV.

CZASY i LUDZIE.

Na marginesie pewnych wydarzeń.

WIZJA „SKLANYCH DOMÓW"...

Zdarzyło mi się raz być świadkiem interesującej rozmowy. Tłem sceny, której nie zapomnę, były żółte ławki wagonu trzeciej klasy, jako rozmówcy występowali pewien starszy pan, jeden z tego pokolenia, które dobrze pamięta i ocenia nie tylko „dziś" ale i „wczoraj" narodu, drugim był młody człowiek, student uniwersytetu.

„Spełnia się wizja Żeromskiego o szklanych domach — dowodził z ogniem w oczach młody. Patrzy pan z pobłażaniem na mnie. A jak pan nazwie nowoczesna Gdynię, co pan powie o rekordowym tempie robót w naszym COP'ie, o szerokim programie inwestycyj, o planach regulacyjnych Wisły, o projekcie kanału Bałtyk — Morze Czarne, o powstających, jak grzyby po deszczu gmachach, szkołach, o wzroście naszego znaczenia zagranicą? Czy te dzieła i zamierzenia nie dość świadczą o naszej energii, sprężystości, czy nie wróżą rychłego kresu niedołęstwa, nędzy, bezrobocia, ciemnoty, tego wszystkiego, co latami utrwaliło się w narodzie i dziś jeszcze wielu każe opuszczać ręce, marzyć tylko i biadać, biadać bez końca?...



Obrany w dniu 2 marca b. r. Ojciec św. Pius XII został w dniu 12 b. m. uroczyście koronowany na balkonie Bazyliki św. Piotra skąd następnie udzielił swego błogosławieństwa Urbi et Orbi — Miastu i Światu.

Patrzyłem w młodego entuzjastę, jak urzeczony. Miałem ochotę uściskać go za tę płomienną wiarę i wyznać, że tak jak on myśli, tak myśli całe młode pokolenie w Polsce, że ponurym pesymistom z pięściami gotowe jest skakać do oczu i bić Gdynią, COP'em, mocarstwowym stanowiskiem Polski, postawą armii, duchem młodzieży i wołać, że szklane domy już powstają, że w nowej Polsce nie ma więcej miejsca dla niedołęstwa i ciemnoty, bezrobocia i nędzy, małości i tchórzostwa.

Czułem na chwilę, że skrzydła rosną mi u ramion.

A RZECZYWISTOŚĆ.

Upłynęło od tego czasu kilka dobrych tygodni. W melodię entuzjazmu poczęły wpadać pewne zgrzyty. Niosło je życie, a ja więcej tłumić ich nie mogłem. Próżno wmawiałem w siebie, że znikną, jak nadeszły, że zgodne akordy nie przestaną grać w duszy. Spokój jednak jakoś nie wraca.

TO NIE JEST OBOJĘTNE.

Zaczęło się to przed kilku tygodniami. W dniu 25

lutego podała K. A. P. relację z nadzwyczajnego zebrania Kieleckiego Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych i Średnich, z udziałem wizytatora szkół Kuratorium krakowskiego, p. Horbackiego.

Znalazł się w tej relacji pierwszy zgrzyt. Zawierało go oświadczenie p. Horbackiego: „Zdarza się, mówił p. wizytator, że dyrektorzy dla błahych powodów wymawiają posady dobrym nauczycielom. Naprzykład jedna ze szkół zakonnych usunęła polonistę dlatego, że był ateistą, choć nic innego nie mogła mu zarzucić. A przecież taka sprawa jest drugorzędna przy nauczaniu języka polskigo".

Zdawało mi się zrazu, że jest to sen. Bo i jakże! Najwyżsi przedstawiciele państwa prawią wywody o potrzebie nauczania religijnego. Minister spraw religijnych i ośw. publ. poleca zasadę uzgadniania wszystkich przedmiotów z nauczaniem religijnym. Synod Plenarny z taką siłą podkreśla znaczenie wychowania religijnego. A dla p. Horbackiego nie ma to żadnego znaczenia. I dziwi się p. wizytator, że właśnie w szkole zakonnej dyrekcja odważyła się postawić nauczycielowi pewne wymagania co do jego kwalifikacji wychowawczych. Panie wizytatorze, dla katolików sprawa osobistego ustosunkowania się do religii nie jest rzeczą obojętną ani drugorzędną. I niech pan będzie przekonany, że nikt inaczej na to zapatrywać się nie będzie. Każdy przyzna rację nie panu, ale tej dyrekcji, która mocno stanęła na gruncie zasad wychowawczych Kościoła.

SKANDALICZNY FILM.

W tym samym numerze biuletynu podała K. A. P. wiadomość o dopuszczeniu na ekran polskich kin w stolicy filmu, który dostać się tam mógł tylko ze względu na jakąś fatalną pomyłkę, albo złą wolę. Chodziło o film „Purytanin". Protest opinii katolickiej zrobił swoje: film zdjęto z ekranu. Ale pozostało po tym fakcie gorzkie wspomnienie i pozostały wnioski o działalności „centralnego biura filmowego" w Min. Spraw Wewnętrznych, które zrozumiało błąd dopiero pod naciskiem opinii publicznej. A czy dopuszczenie filmu w ogóle powinno mieć miejsce?

RADIO W SZKOLE.

I trzecia uwaga K.A.T. dotycząca tym razem zamierzonych przez Polskie Radio audycji dla dzieci. Pisze P. R. w przedmowie do broszury programowej audycji szkolnych, że położy duży nacisk na momenty wychowawcze.

Nikt w to nie wątpi, jak wielką rolę w wychowaniu odgrywa religia. O tym jednak zdaje się nie pamiętać P. R., przeznaczając na przeszło 160 audycji dla dzieci aż 3, o charakterze religijnym, a mianowicie „wigilia Dorotki", „Jasełka" i legendę o glinianych dzbankach i ptaszkach P. Jezusa. Więcej nic!

Były momenty, kiedy zdawało się, że Radio Polskie chce się poważnie liczyć z katolicką większością słuchaczy. I to nas szczerze cieszyło. Rozbrajającą jest jednak zamierzona „religijna" działalność P. R. na odcinku dziecięcym. Czyżby P. R. uważało, że to, co zamierza dać w roku b. dzieciom jest tak „religijne" i tak wystarczające, że więcej już nic dodać nie można? Nie wiadomo, czy katoliccy rodzice z uznaniem przyjmą ten „religijny" program P. R. dla dzieci, w którym gliniane dzbanki i ptaszki P. Jezusa wysuwają się na plan pierwszy. Byłoby jednak źle, gdyby to właśnie katolickim rodzicom miało starczyć.

NASZA PROPAGANDA.

Chcemy uchodzić za państwo mocarstwowe. I słusznie! Mamy do tego wszystkie dane. Wiemy jednak, jak opinia taka zależy w dużym stopniu od umiejętnej propagandy.

A oto co o tej propagandzie we Francji pisze „Merkuriusz Polski":

„Albo Lechoń, którego bluźnierczy wiersz o Matce Boskiej, powtarzany w kabaretach paryskich, budzi zgorszenie nawet notorycznych ateistów i masonów francuskich?

Tfu do jasnego pioruna!!!"

Oburzenie w stylu „Merkuriusza". Ale bądźmy pobłażliwi dla autora, który użył tego dosadnego określenia. Szef prasy i propagandy przy ambasadzie naszej w Paryżu który tak prezentuje Francuzom katolicki naród, że pisze bluźniercze wiersze, może przyprowadzić i słusznie nawet spokojnego obywatela do irytacji.

Ten sam „Merkuriusz" zestawia listę naszych reprezentantów nieoficjalnych w Anglii. I pisze „Merkuriusz": „Konsul Generalny w Londynie — wychrzta Karol Poznański, przedstawiciel PAT — Litauer, korespondent Gazety Polskiej, organu... Obozu Zjednoczenia Narodowego — Florian Sokołow, syn Nahuma, wodza syjonistów"... i tak dalej.

Chcę się wierzyć w odrodzenie i mocarstwową drogę narodu. Czy jednak tacy przedstawiciele pozwolą tę wiarę zachować?

WIZJA SIĘ ZACIERA...

Chciało by się pisać jeszcze o sporcie polskim, o tym, co przedstawił na zebraniu lekarzy i przyrodników we Lwowie w r. 1937 min. Świętosławski, gdy mówił o stanie zdrowotnym młodzieży polskiej, o stanie szkolnictwa, o „likwidacji" masonerii w Polsce, o wypadkach lwowskich i o wielu innych sprawach, rzucających światło na współczesną rzeczywistość polską.

Sił jednak nie starcza. Zresztą i bez uzupełnienia tego obrazu, zaciera się wizja szklanych domów Żeromskiego, i żal wzbiera nad takimi entuzjastami, jak ten w pociągu, którego pięknej wierze grozi wcześniej czy później ostudzenie, gdy przekona się, że Gdynia i COP — to jeszcze nie pełny obraz odrodzonego narodu.

Erę bohaterów tworzą indzie. A tych ludzi tak jeszcze ciągle mało.

Na oczach naszych rozgrywają się wypadki wstrząsające. Jak mało kiedy, zdajemy sobie sprawę, że potwornej fali wydarzeń oprzeć się potrafimy wtedy, gdy wszyscy mieć będziemy wiarę w swoje siły, w swoje prawa i w swoją wartość.

Tego nie wytworzą jednak w narodzie p. Horbaccy, ani dzisiejsi cenzorzy filmowi, ani autorzy programów radiowych, ani Lechonie, a i jego koledzy z Anglii.

Polska woła o nowego człowieka i wierzy, że taki człowiek, oparty o wiarę, związany z narodem, urzeczywistni dopiero wizję Żeromskiego. R.

Poznaj Pismo Święte.

Wybrał z ksiąg Pisma świętego X dr Ulniarski.

Rozdział 9.

1. I błogosławił Bóg Noego i synów jego, i rzekł do nich:
6. Ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylana krew jego, bo na obraz Boży uczyniony jest człowiek.
7. A wy róście i mnóżcie się, a wnijdźcie na ziemię i napełniajcie ją.
18. Byli tedy synowie Noego, którzy wyszli z korabiu: Sem, Cham, i Japhet: a Cham ten jest ojciec Chanaan.
20. I począł Noe mąż oracz sprawować ziemię, i nasadził winnicę.
21. I pijąc wino upił się, i obnażył się w namiocie swoim.
22. Co ujrzawszy Cham ojciec Chanaan, to jest, że łono ojca jego odkryte było, powiedział to dwom braciom swoim na dworze.

Na 5-ą niedzielę Wielkiego Postu.

EWANGELIA. Jan. VIII. 46—59.

W on czas: Mówił Jezus do rzesz żydowskich: „Któż z was może dowieść Mi grzechu? Gdy prawdę wam mówię, dlaczego Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście". Odpowiedzieli tedy Judejczycy i rzekli doń: „Czyż nie mówimy słusznie, żeś Ty Samarytanin, i że masz czarta?" „Ja czarta nie mam — odrzekł Jezus — ale czczę Ojca mego, wy zaś znieważacie Mnie. Ja jednak nie szukam chwały własnej; jest ktoś, co jej szuka, i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli kto zachowywać będzie naukę moją nie ujrzy śmierci na wieki". Judejczycy więc rzekli: Teraz przekonaliśmy się, że masz czarta. Abraham umarł, i prorocy, a Ty mówisz: „Jeśli kto zachowywać będzie naukę moją, nie zazna śmierci na wieki"! Czyś Ty większy od Ojca naszego, Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli! — Za kogóż się uważasz? Jezus odpowiedział: — „Gdybym Ja sam Siebie chwalił, chwała moja byłaby niczem; Ten, co Mnie uwielbia, to Ojciec mój, o którym mówicie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go! Ja Go jednak znam. i gdybym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym do was kłamcą. Ale Ja Go znam i słowa Jego przestrzegam. Ojciec wasz Abraham radował się, że miał oglądać dzień mój: — ujrzał, i ucieszył się". Powiedzieli tedy do Niego Judejczycy: „Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz a Abrahama widziałeś?" Jezus im odrzekł: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: pierwej, nim Abraham stał się, Jam jest"! Porwali tedy kamienie, by rzucić na Niego; Jezus jednak ukrył się, i wyszedł z świątyni.

Dlaczego mi nie wierzycie?..

Nie dowierzał Chrystusowi szatan-kusiciel, usiłując podstępnymi obietnicami nakłonić Go do spełnienia cudu Znaku z nieba domagali się od Jezusa obłudni faryzeusze, których zaślepiała nienawiść na widok wzrastających w masach ludu wpływów Zbawiciela i Jego nauki. Dziś rozważamy chwilę, w której Jezus rozprawia się z rzeszami opornymi wobec Jego działalności. Tym nie wystarczają już i znaki nawet, nie przekonuje ich głęboka prawda słów Boskiego Nauczyciela.

„Czyż nie mówimy słusznie, żeś Ty Samarytanin, i że masz czarta" — twierdzą uparcie w odpowiedzi na świadectwo Zbawiciela: „Któż z was może dowieść Mi grzechu"? Nie znalazł się żaden świadek w tym tłumie, któryby mógł cokolwiek zarzucić Chrystusowi Panu. I to ich gniewało, to przyprawiało ich o wściekłą zazdrość.

Czują to i wiedzą o tym dobrze, że Jezus to Święty, że moc Boża jest z Nim, że tą mocą kruszy opoki serc i pociąga ku sobie. Mimo to nie wierzą! A nie wierzą dlatego, że nie są z Boga: „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście" — zarzuca im Zbawiciel.

Słuszne to oskarżenie, straszny zarzut.

Tak odnosiło się do Jezusa wielu ze współczesnych. Obok Szymonów, Janów, celników, Mart, Maryi, Łazarzów, Magdalen, były szeregi pysznych faryzeuszów, do których prawda dotrzeć nie mogła.

Przyszły potem czasy Szawłów, ale i Pawłów, czasy pierwszych chrześcijan, którzy dla prawdy i życia swego oddać nie wahali się. Ale były i czasy herezji, gdzie pycha nad prawdę usiłowała się wynieść.

I dziś są ci, którzy z Boga są i przeciw Bogu. Dla jednych we wszystkich okolicznościach życia jest Chrystus drogą, prawdą i żywotem. Ci idą za Nim gotowi do oddania życia za żyjące w ich duszach przekonania.

Ale są i tacy, którzy nie Chrystusowi, lecz światu dają wiarę. Ci uwierzą Marksowi, uwierzą Hitlerowi, ale Bogu, Kościołowi wiary nie dadzą. Jak ich poprzednicy przed wiekami wszystko gotowi są tłumaczyć w myśl swej przewrotnej woli, wszędzie doszukiwać się będą zamachu na swe prawa, przywileje, wolność. Nie przemówi do nich zdrowy rozum, świętość, nie przekona ich cud. Świętość za obłudę gotowi są poczytać, cud za szalbierstwo uznają. Ale własnej obłudy, własnych szalbierstw nie wyrzekną się.

Do tych, jak do współczesnych sobie daremnie odzywa się Chrystus głosem Kościoła: „Gdy prawdę mówię, dlaczego mi nie wierzycie"?...

Pogrążeni w grzechach, zatwardziali w uporze, poza nowymi, śmiesznymi zarzutami nie potrafią dać właściwej odpowiedzi.

Zastanowię się nad tym. Wśród tych, do których nie przemawia skutecznie działalność Chrystusa w świecie, działalność Kościoła św. może i ja sam je-



Dobry Pasterz.

stem... W pysze swej może czekam na jakiś znak z nieba i czekam daremnie. Staje przede mną w tym czasie bardziej wyraziście niż kiedykolwiek postać Chrystusa kierującego losami świata. Widzę, jak świat wpatruje się w otoczony blaskiem chwały Kościół, jak zgina przed nim kolana wszelki człowiek niezaślepiony nienawiścią. A mimo to tak mi trudno zrzucić pychę z serca, tak trudno uznać, że tam tylko prawda się znajduje, gdzie jest Chrystus.

Słyszę zarzut Zbawiciela sięgający i mej duszy: „Dlaczego mi nie wierzycie"?

Czy, gdy wszystko wskazuje mi drogę do poznania prawdy pozostanę nadal głuchy na wezwanie Boże?...

Uczynię postanowienie: Usłucham głosu Bożego, bo i ja chcę być wśród tych, którzy z Boga są. Odmienię swe życie, odnowię swą łączność z Bogiem. M.

Los kobiet w więzieniu sowieckim.

W wydawnictwie Nibelungen Verlag ukazała się niedawno książka p. t. „Podróż do Moskwy wbrew woli". Autorką jest obywatelka holenderska, Maria de Smeth, która w czasie wycieczki w celach naukowych po Czarnym Morzu żaglówką, została na terytorium międzynarodowym przemocą zabrana na statek sowiecki i przewieziona do Moskwy. Holenderkę umieszczono następnie pod zarzutem rzekomego „szpiegostwa" w więzieniu na Łubiance, gdzie przebywała długie miesiące. Skazana na śmierć przez rozstrzelanie zdołała się uratować jedynie dzięki temu, że oświadczyła gotowość wstąpienia do służby szpiegowskiej GPU. W książce, o której mowa, Maria de Smeth opowiada swoje przeżycia w więzieniach bolszewickich:

„Wstawanie, mycie się, obiad, herbata, przesłuchanie... Przesłuchania odbywały się przeważnie nocą... Po czterech tygodniach przyzwyczaiłam się do pluskiew, nauczyłam się wyłapywać wszy bez grzebienia... Ci, co nie znają więzień sowieckich, nie mogą sobie wyobrazić jakim szczęściem dla człowieka może być kubeł czystej wody do mycia".

Do męki tego życia przyczynia się w dużym stopniu strach. „Powoli, stopniowo — pisze autorka — strach zadomowił się na stałe w moim mózgu. Źle jest gdy człowiek się boi, ale jeszcze gorzej jest, gdy człowiek się boi nie wiedząc, czego właśnie się boi. Wszyscy czuli tam ten straszliwy lęk. Aż nim nie skruszeli, nie spokornieli. Wówczas nie mieli już siły nawet bać się". I tak wkrótce umrę — rzekła Zofia, chora na płuca Ukrainka — widzisz te łachmany, to wszystko co posiadam. Odkąd bolszewicy są u władzy niepotrzebne nam odświętne ubrania. Ale nic mnie to nie obchodzi, ja przecie i tak umrę.. „W Moskwie w celi o powierzchni 7 metrów kwadratowych stoi 22 kobiet. Siedzenie i spanie odbywa się w porządku, po kolei. Jedna na krótko usypia, siedząc. Reszta stoi. Tylko nocą gdy część uwięzionych wychodzi na przesłuchanie jest nieco wygodniej.

W dalszym ciagu swych wspomnień opowiada Maria do Smeth o okropnościach życia w Sowietach. Najgorszym jest los kobiet. Wszystkie uwięzione opowiadają to samo: o początkach rewolucji na wsi. Z początku m o r d o w a n o wszystkich wszystkich wiekszych właścicieli ziemskich i popów, po tym żołnierze czerwonej armii i białogwardziści, rekwirowali produkty i bydło. W roku 1923 była straszliwa klęska głodu, więc zabijano i zjadano dzieci. Maria de Smeth podaje w kilku wypadkach szczegółowe dane, jak nazwy miejscowości, gdzie miały miejsce wypadki ludożerstwa i daty. „Zabijano oczywiście nie swoje tylko cudze dzieci" — dodawały kobiety...

Za co kobiety te zostały uwięzione? Masza miała zlecony wyrób masła. Cóż, kiedy nic z tego nie wychodziło, mleko robiło się sine a śmietanka kwaśniała. „Sabotaż..." Inna znowuż ukradła trochę kartofli z własnego ongiś gruntu. „Gospodarcza kontrrewolucja..." Katię uwięziono, bo krowa się nie ocieliła. Nowy komendant Kołchozu przez cały rok uczył się gospodarstwa wiejskiego. Wyczytał w podręcznikach, że każda krowa raz do roku wydaje na świat cielaka. Ponieważ krowa się nie ocieliła Katię zabrano do GPU. Inna kobieta skarży się: „Zeszłej jesieni nasz nowy komendant powiedział: macie siać ozimine. Wiedzieliśmy, że to jeszcze nie czas i powiedzieliśmy mu o tym. Wówczas sprowadził GPU. i co dziesiąty został rozstrzelany..." Nina opowiada: „Gazety pisały, że eksport drzewny musi być wzmożony. Oznacza to, że znów całe partie zostały skazane na przymusowe roboty..."

„BALAST RELIGIJNY" OBCIĄŻA MŁODYCH REKRUTÓW SOWIECKIEJ ARMII.

Organ armii sowieckiej, „Krasnaja Zwiezda" zamieścił niedawno dłuższy artykuł przywódcy bezbożników Jarosławskiego, który zwraca w nim uwagę na konieczność bardziej intensywnej agitacji bezbożniczej w kołach żołnierzy, podkreślając „godny ubolewania" fakt, że bardzo wielu młodych rekrutów obciążonych jest „balastem religijnym". Jarosławski wyraża obawę, że przez to rekruci ci nie staną się nigdy prawdziwie wiernymi żołnierzami sowieckiej armii.

Bohaterzy wiary i miłości.

Przy jednej z ulic Paryża znajduje się wielkie seminarium Misyj zagranicznych, które co rok wysyła na Daleki Wschód oraz do innych części świata zastępy młodych kapłanów apostołów. Roczniki misyjne zawierają niejedną stronicę opisów bohaterstwa i męczeństwa misjonarzy w Chinach, Japonii lub Afryce. Jedni z nich umierają jako ofiary nienawiści pogan, większość jako ofiary chorób zakaźnych i epidemii, jak cholera, dżuma, jeszcze inni zostają zabici podczas działań wojennych, które od dawna już pustoszą Chiny i Mandżurię.

W roku 1938 zginęło śmiercią męczeńską trzech kapłanów, wychowanków paryskiego seminarium: oo. Heyraud, Martin i Pouvreau.

Podług przyjętego od wielu lat zwyczaju misjonarz dopiero w przeddzień swego wyjazdu na misje dowiaduje się, dokąd go władze kościelne wysyłają. W ten sposób o. Heyraud dowiedział się w dniu 29 kwietnia 1930 r. o tym, że jedzie do malutkiej miejscowości górskiej Lanbory w Chinach południowych. W okolicach tych panuje straszliwa nędza. O. Heyraud przez cały rok przebywa jeszcze w seminarium w An-Lung, gdzie zapoznaje się z różnymi dialektami chińskimi, kulturą chińską itd. poczym udaje się na wyznaczoną placówkę. Jesienią 1938 r. udaje się do Hi-Jen, aby tam nieść pociechę religijną i opiekę charytatywną zgłodniałym i bezdomnym uchodźcom wojennym z bombardowanych przez Japończyków miast chińskich. — Brak jest wszystkiego, nie mówiąc już o lekarstwach i lekarzach. Ojciec Heyraud trwa na posterunku, walcząc z epidemiami, głodem i nędzą. Pewnego dnia jednak nogi odmawiają posłuszeństwa ofiarnemu kapłanowi. Puls ustaje, to znów przyśpiesza się, ręce i nogi nabierają koloru sinego... to cholera. „Nieście mnie zaraz do kaplicy" — szepce zbielałymi wargami misjonarz. Kaplica — to nędzna z desek sklecona chata. O. Heyraud klęka przed ołtarzem, skręcony od straszliwych boleści... Umiera w 34 roku życia.

W niezbyt odległym An-Lung nie jest lepiej. Seminarium jest pełne uchodźców, chorych i rannych. Na horyzoncie ukazują się samoloty japońskie: to Japończycy. Bomby padają na miasto, rozlegają się krzyki i jęki, domy walą się w gruzy... O. Andre Martin, który niebawem odjechać ma na swoją placówkę misyjną, przerywa odmawianie brewiarza i śpieszy na pomoc bawiącym się w pobliżu dzieciom. Ale już jest zapóźno. W sekundzie dziedziniec seminaryjny staje się jedną wielką ruiną. Leje się krew chińskich dzieci. Na środku w wielkiej kałuży własnej krwi leży o. Martin. Miał 35 l.

W dniu 27 października 1938 roku umiera w tych samych górach Chin południowych trzeci misjonarz francuski o. Pouvreau. Pada ofiarą epidemii, którą usiłował zwalczyć wśród ludności miejscowej. Znaleziono go martwego z powykręcanymi członkami i z dłońmi kurczowo zaciśniętymi wokół różańca. Ten miał 33 lat.

...Błogosławieni pokorni... błogosławieni nieznani... Pożądasz wielkich rzeczy... Nie pożądaj ich Żyj tam, gdzie jesteś ale żyj mądrze i czynnie... (Carlyle)

Dziś i jutro Diecezjalnego Gimnazjum w Wieluniu.

O tym warto wiedzieć!

Jest w diecezji pewna placówka oświatowa, o której, zdaje się, społeczeństwo katolickie posiada dość skąpe wiadomości. A szkoda, bo ciekawe to i pożyteczne dzieło, warte jest większego zainteresowania. Jest nim Diecezjalne Gimnazjum Męskie im. T. Kościuszki w Wieluniu.

Sporo już lat upłynęło od jego powstania. Jako jedyne gimnazjum męskie w Wieluniu i okolicy od początku swego istnienia rokowało nadzieje na piękny i pomyślny rozwój. Nadzieje te wzrosły jeszcze więcej po przejęciu go przez diecezję, co nastąpiło kilka lat temu.

Otoczone troskliwa opieką przez Najd. Arcypasterza Diecezji, kierowane umiejętnie przez swych dyrektorów, administrowane dzielnie przez Radę Gospodarczą, weszło zdecydowanie na drogi stałego rozwoju.

Pomyślne warunki.

Trzy warunki składają się na rozwój tej uczelni diecezjalnej: 1 — brak drugiego gimnazjum męskiego na terenie powiatu wieluńskiego, 2 — sprzyjająca nauce atmosfera małego miasta i 3 — katolicki charakter szkoły. Trudno orzec, któremu z tych warunków przyznać należy pierwszeństwo. Zgodzić się jednak trzeba z tym, że mało z podobnych uczelni posiada tak pomyślne warunki do rozwoju.

Stan obecny szkoły.

W chwili obecnej liczy gimnazjum pięć klas: cztery gimnazjalne i jedną licealną (pierwszą). Uczniów posiada ok. 200, liczyć się jednak trzeba poważnie z dalszym wzrostem tej liczby.

Przejęcie prawa własności przez Diecezję, stało się z niemałą korzyścią dla gimnazjum. Dzięki bowiem tej zmianie nie tylko zapewniło sobie trwałe istnienie, ale i rozwinęło się znacznie. Pozyskało przede wszystkim dużą i piękną salę gimnastyczną i kilka sal pomocniczych, zwiększyło swe zbiory i pomoce naukowe, wreszcie uzyskało charakter uczelni wybitnie katolickiej. Nie bez znaczenia jest też powstała dzięki staraniom Rady Gospodarczej bursa, dająca schronienie dla przeszło 30 uczniów z poza Wielunia.

Nastroje w szkole.

Mieliśmy niedawno możność przyjrzenia się bliżej życiu gimnazjalnemu. Wrażenie odnieśliśmy jak najlepsze zarówno jeśli chodzi o poziom nauki w uczelni, jak i nastroje wśród grona nauczycielskiego i uczniów.

Trafny dobór sił nauczycielskich przyczynia się do utrzymywania gimnazjum na wysokim poziomie naukowym i wychowawczym. Harmonia między nauczycielstwem a młodzieżą mile podpada pod uwagę, dając dobre rezultaty naukowe i wychowawcze.

Młodzież sama oddaje się nauce z zapałem, nie znajdując pod tym względem przeszkód, o które łatwo w wielkich miastach. Wychowanie społeczne uzupełniają uczniowie w licznych, dobrze postawionych organizacjach szkolnych, które zwracają na siebie uwagę zwiedzającego ogłoszeniami o swych zebraniach, zbiórkach i t. p., wywieszonymi w holu szkolnym.

Z okazji niedawnego pobytu Najd. Arcypasterza w gimnazjum, wystąpiła młodzież z akademią, która musiała na uczestnikach sprawić miłe wrażenie. Na program tej akademii złożyły się występy chóru, deklamacje i przemówienia. Odbiegały one daleko od zwykłego szablonu. Były przede wszystkim osobistą pracą wychowanków.

Zarówno hymn szkolny, humoreski na chór z życia uczniowskiego, jak i deklamacje — wszystko to było dziełem uczniów gimnazjum. Jędrne i piękne w formie, obfite w myśli przemówienie ucznia - sodalisa Ciesiołkiewicza ilustrowało nastroje wychowanków, ich dążenia, cele, oraz przywiązanie do szkoły.

Na ludzi, którzy tak myślą i tak czują, można liczyć w przyszłości. Oto był wniosek, nasuwający się po wysłuchaniu akademii.

Potrzeby i zamiary szkoły.

Widoczny z roku na rok rozwój gimnazjum zmusza jego kierowników do układania już teraz planów, mających na celu zapewnienie mu coraz lepszych warunków istnienia i pracy. W tym właśnie celu bawił ostatnio w Wieluniu Najd. Arcypasterz. W jakim kierunku idą te plany? Przede wszystkim nasuwa się potrzeba budowy nowego gmachu szkoły. W roku następnym przybędzie gimnazjum jeszcze jedna klasa (druga licealna), a wraz z tym liczba uczniów przekroczy zapewne znacznie dwie setki. Jakkolwiek pomieszczenie dla tej klasy znajdzie się jeszcze, to jednak budowa nowego gmachu staje się koniecznością i w najbliższych latach będzie realizowana.

Powiększenia domaga się i bursa uczniowska. I tu rozwiązanie sprawy nastąpi przez wybudowanie nowego, odpowiedniego budynku.

Dążeniem Najd. Arcypasterza jest również, aby gimnazjum, obok swego ogólnego charakteru, mogło dostarczać w pewnej mierze kandydatów do seminarium duchownego. Obok więc bursy ogólnej powstanie prawdopodobnie druga bursa, przeznaczona wyłącznie dla tych uczniów, którzy kształcić się będą w gimnazjum w zamiarze wstąpienia po jego ukończeniu do seminarium.

Potrzebna pomoc diecezji.

Oto naszkicowane ogólnie plany dotyczące dalszego rozwoju gimnazjum. Jest rzeczą zrozumiałą, że wykonanie ich przyśpieszyć może życzliwa pomoc katolików diecezji. A różne mogą być jej postacie: kierowanie do gimnazjum młodzieży męskiej, zapisywanie się na członków koła przyjaciół, fundacje stypendialne dla zdolnych i niezamożnych uczniów, wreszcie wszelkie ofiary na cele rozbudowy szkoły. Zdaje się, że na taką pomoc gimnazjum może liczyć. S.

Gimnazjum, to gniazdo przyszłych przodowników!

Podczas akademii urządzonej z okazji pobytu w Gimnazjum Wieluńskim Najd. Arcypasterza diecezji, uczeń I kl. licealnej, St. Ciesiołkiewicz wygłosił przemówienie powitalne, które ze względu na pewne momenty, charakteryzujące nastroje młodzieży gimnazjum diecezjalnego podajemy niżej w całości. Redakcja.

Wasza Ekscellencjo!

Jak co roku, tak i teraz nie zapomniałeś o nas, Najdostojniejszy Pasterzu. Widzimy Cię u siebie, witamy jak serdeczniej. Gościna Twoja wzrusza nas niezmiernie. Wiemy przecież, jak wiele masz pracy i zajęć. Wiemy, że na tak wysokim szczeblu hierarchii kościelnej stojąc, prowadzisz i organizujesz, pobudzasz i dajesz inicjatywę do pracy coraz szerszej, pracy o zasięgu dalekim.

Na wielkim odcinku diecezjalnym dokonujesz przeobrażenia dusz, rozszerzasz władztwo ducha, pracujesz nieustannie. Echa tej potężnej pracy dochodzą nas ciągle, coraz donioślejsze i mocniejsze.

I właśnie świadomi Twoich wielkich

wysiłków, Twojej owocnej pasterskiej i społecznej akcji, jeszcze większą czujemy dla Ciebie wdzięczność że znalazłeś czas, aby i do nas zawitać.

Stanowi to dla nas dowód Twojej żywej o nas pamięci, dowód miłości i serdecznej opieki, jaką nad nami roztaczasz. Zaszczyt to dla nas wielki, że raczyłeś nas odwiedzić, zobaczyć się z nami, do dalszej pracy zachęcić.



Gimnazjum Diecezjalne w Wieluniu od strony ulicy.

Wiemy bowiem dobrze, jakie nadzieje w nas pokładasz. Wiemy, że uważasz nas za przyszłych bojowników o Wielką Katolicką Polskę, i że Ty sam w tym kierunku pracujesz i diecezję do tego sposobisz. Ogniwem tej Twojej wielkiej akcji jest też nasze gimnazjum. Małe, ale nie mniej ważne to ogniwo. Dla całości ma wielkie znaczenie. Bo właśnie, gimnazjum, dyrekcja, profesorowie i wychowawcy to kierownicy nasi w tej akcji, którą ty prowadzisz. Gimnazium, to gniazdo przyszłych przodowników, ognisko, z którego płomień mamy wziąść my młodzi, od naszych drogich wychowawców, i płomień ten w sercu rozpalić i ludziom zanieść, zaświecić, pokazać i prowadzić ku wielkiej przyszłości.

Z tej racji, gimnazjum i liceum, a w nim my młodzi, wespół z naszymi wychowawcami czujemy się współuczestnikami Twojej wielkiej i dalekosiężnej akcji i jest to dla nas zaszczyt wielkiej wagi.

Czujesz dobrze, że dziś, kiedy zwarły się z sobą dwa światy: dobro i zło, Chrystus i Szatan, dziś właśnie potrzeba armii ducha, katolików czynu, ofiarnych ludzi, bohaterskich i nieustraszonych bojowników Chrystusa. I wiesz też o tym że Polska w śmiertelnych zmaganiach Dobra i Zła stanąć musi po stronie dobra, inaczej zginie. Dlatego właśnie, pragniesz do tej wielkiej akcji, do walki o katolickie oblicze polskiego narodu, nas wciągnąć i starannie do tego przygotować.

Czujemy, jakie zadanie ciąży na barkach naszych młodzieńczych. Zdajemy sobie sprawę z historycznej misji, jaka nam, młodzieży polskiej w udziale przypadła. I jest to dla nas wielkie szczęście, że akcję tę na swoim odcinku prowadzisz właśnie Ty, Wielki Pracowniku, że możesz być nam wielkim przykładem i wzorem.

Jakąż czujemy dla Ciebie wdzięczność, że możemy bez przeszkód, dzięki Twojej wydatnej pomocy kształcić i krystalizować swoje katolickie oblicze w katolickiej na wskroś szkole! Jakąż miłością pałają dla Cię nasze serca za to że możemy do Chrystusa, do Boga dążąc, najlepiej, najpiękniej, najwznioślej, bo jak święci, służyć kochanej Polsce, że możemy przyczyniać się, dołożyć cegiełkę do budowli Jej wielkości i potęgi, wznosząc się jednocześnie przez tę wielkość i potęgę do Boga!

Dajesz nam tak wiele, a my Tobie tak mało! Tak troskliwą opieką nas otaczasz, tak ciągle o nas pamiętasz. W codziennej naszej pracy, w szarych, powszednich trudach znać Twą wielką myśl. Gimnazjum i Liceum czuje się niezmiernie zaszczycone, że czuwa nad nim i pamięta Wielki Dostojnik Kościoła.

Czujemy te dobra, które nam dajesz I dziś, korzystając z tego, że jesteś wśród nas, wyrażamy Ci z głębi serc płynącą, prawdziwą i szczerą wdzięczność, za wszystko, co dla nas zrobiłeś, za Twoją serdeczną nad nami opiekę, za pamięć o nas ciągłą i żywą.

Jednocześnie przyrzekamy Ci, wskazań Twoich i misji, którą nam dałeś nie zmarnować, rozszerzać swe dusze, konsekwentnie i na każdym kroku pamiętać i realizować czynnie naszą wielką ideę, dorastać do miary Chrystusowych rycerzy.

W tej wielkiej pracy, która nas młodych czeka, i do której Ty nas zaprawiasz, daj nam, prosimy, błogosławieństwo pasterskie. Pobłogosław nas, nasze poczynania i dążenia. Wtedy wzrosną one, wzmożone łaską, wtedy spotęgujemy swe siły, i z energią młodzieńczych ramion, z Bogiem w duszy, za Twoim przykładem, weźmiemy czynny udział w dziejowej walce o Wielką Katolicką Polskę, o katolickie państwo polskiego narodu.



Widok na boisko i część sali gimnast. Gimnazjum Diecezjalnego w Wieluniu.

PIUS XII WEŹMIE W POSIADANIE BAZYLIKĘ LATERAŃSKĄ W DNIU 18 MAJA.

Jak podają w kołach watykańskich uroczysty akt wzięcia w posiadanie przez nowego Papieża kościoła św. Jana na Lateranie odbędzie sie dopiero w dniu Wniebowstąpienia t.j. 18 maja bież. roku.

Z ceremonią objęcia przez papieża tego kościoła związane były w czasach poprzedzających zajęcie państwa papieskiego, niezwykle piękne tradycje, uroczystości, pochody, festyny itd. Nowy Papież zamierza podobno nadać nowy blask świetności powyższej ceremonii.

Bazylika laterańska czyli kościół św. Jana powstała na miejscu, na którym wznosiła się ongiś świątynia, zbudowana na jeszcze przez cesarza Konstantyna, wielokrotnie w czasach średniowiecza przebudowywana. Obecnie wskutek licznych przebudówek i prac restauracyjnych kościół niemal całkowicie zatracił swój starożytny charakter, pozostały nietknięte jedynie ośmiokątne Baptisterium z czasów Konstantyna oraz przepiękny krużganek o kolumnach roboty Vassaletto (XII wiek). Również i mozaika absydy (XIII w.) ze słynnym „obliczem Zbawiciela" Turritiego będąca kopią mozaiki rzymskiej z czasów Konstantyna została za rządów papieża Leona XIII całkowicie przerobiona. W bazylice laterańskiej znajdują się grobowce papieży Marcina V, Innocentego III i Leona XIII.

Niebezpieczna godzina...

Nowela.

Wolny usiadł ciężko przy stole i zapatrzył się ponuro w głąb izby. Leżała tam chora żona na łóżku, obok niej spało niemowlę z zaciśniętymi piąstkami pod bródką.

Szary, wieczorny zmrok sączył się powoli przez małe szybki, lecz izba zalana była odblaskiem światła, gdyż okna jej wychodziły na pobliską hutę jasno oświetloną. Cisza zalegała izbę, słychać było jeno ciężki oddech chorej, czasem zakwiliło dziecię, lub skwierczał knot płonącej lampki oliwnej przed obrazem Częstochowskiej, zawieszonym na ścianie.

W piecyku żelaznym dopalały się węgle., uzbierane dziś przez niego na hałdzie, przez rozwarte drzwiczki, wybiegały blaski, rzucając długie fantastyczne błyski na ściany.

Wolny zamyślił się ponuro. Od dwóch lat nie pracował, posprzedawali już cenniejsze sprzęty i nie było teraz jać się czego. Żona po dziecku ciągle chorowała, nie mogła chodzić, tyle że zwlekła się z łóżka napalić w piecu i przygotować jaki, taki posiłek.

Lekarze z Opieki nie pomagali. Bo i jakże mógł który pomóc, gdy nigdy chorej nie zbadał należycie, przychodzili jak z łaski.

Od niedawna zaczął starać się przez znajomych do huty, obiecali przyjąć, lecz kazali czekać.

I czekał.. a głód coraz to większy zaglądał do izby na poddaszu... Siedział teraz pogrążony w myślach. Od rana zjadł kilka kartofli upieczonych w popiele, a żonie, za sprzedane palto, kupił mleka i bułek...

A jutro?...

Przyszła na niego jakaś czarna godzina, godzina zła, godzina pokus i złych myśli... Buntował się, innym, którzy żyli źle, powodziło się lepiej, a on, który dotychczas nikogo nie skrzywdził, nie miał dotąd chwili szczęścia i spokoju.

Ogarnęła go nagle rozpacz. Powiódł wzrokiem po izbie. Zatrzymał naraz oczy na jakimś przedmiocie.

Siekiera... Myśl jakaś straszna zbudziła się nagle w jego mózgu. Powstał z ławki i usiadł znów ciężko, powiódł ręka po czole...

Było zimne i zroszone potem.

— Tak!... tak — pomyślał — dość tego... dość tej męki!...

Wstał wolno i ociągając się, uczynił krok naprzód w kierunku siekiery... Nagle chora jęknęła.

— Leoś, jesteś... dobiegł go cichy głos żony.

Milczał jeno w głowie przewalały się straszne myśli...

— Leoś... pić.., wyszeptała znów chora.

Wolny bez słowa wziąwszy szklankę z mlekiem, ze stołu, podszedł do żony.

— Masz... rzekł krótko, chrapliwym głosem.

Piła chciwie, po chwili oddała mu próżną szklankę, stał przy niej, milcząc.

Dygotał jeno całym ciałem, knot w oliwie zaczął znów skwierczeć, mimowoli spojrzał na obraz, lecz zaraz spuścił oczy, zdało mu się, że Matka Boża, patrzy nań surowo.

— Leoś... zaczęła mówić — czuję, że jest mi lepiej, może jutro wstanę już na dobre.

Znów nic nie odparł... Poczekała chwilę i rzekła:

— Leoś, daj mi rękę.... czegoś mi straszno, czemu ty nic nie mówisz?...

— Śpij, śpij... rzekł teraz jakby nie swoim głosem — jutro pogadamy.

Lecz ona znalazła w mdłym blasku światła jego rękę i przycisnęła do ust.

— Maryś co robisz... co... rzekł miękko, wyrywając jej rękę.

— Leoś, tyś taki biedny, nie martw się, może Bóg zlituje się nad nami, a jeżeli nie nad nami, to nad naszym dzieckiem, nie martw się, będzie nam lepiej....

Mówiła coś jeszcze długo, aż zmęczona opadła na poduszkę, i zaraz zasnęła.

Wolny postał chwilę przy żonie, potworna myśl nie opuszczała go nawet na chwilę i trzymała niby na uwięzi.

— Jutro pewnie już wstanę — utkwiły mu słowa żony.

— Po co... myślał... nie doczekasz ty jutra, nie... wybuchnął w głębi duszy, — nie będziesz już jutro... ani nigdy cierpiała głodu, o nie...

— I ja!... dość tej męki!... dość tej poniewierki! Zdenerwowanym krokiem poszedł w kąt izby i ujął siekierę w rękę... Uczyniło mu się czegoś straszno, drżał cały.

— Morderco... morderco... — zdawało mu się że ktoś krzyczy.

Lecz nikt nie krzyczał, jeno z pobliskiej huty dobiegał brzęk żelaza i głośne sapanie lokomotywy.

— Czas na nas... rzekł prawie głośno i podszedł do łóżka...

Przeżegnał się... i wzniósł siekierę do góry...

Nagle knot w lampce przed obrazem zaskwierczał głośno, zapłonął jasnym płomieniem i zagasł, snać wypalił się do ostatka.

Wolny drgnął, podniesiona siekiera zawisła w powietrzu, naraz usłyszał energiczne pukanie do drzwi.

Nim zdążył coś pomyśleć, drzwi rozwarły się i ktoś wszedł do izby.

— Czy tu mieszka Wolny?... usłyszał pytanie.

— Tu.... wykrztusił z trudem.

— To dobrze.... jutro rano zgłosi się pan do huty na dniówkę, jutro o szóstej rano, powtórzył przybyły.

Zamknęły się za nim drzwi.

A Wolny postał chwilę, lecz naraz padł całym ciałem na podłogę i zapłakał głośno...

Wróciło weń życie.

M a r i a n K a w k a
(Dąbrowa Górnicza).

JAK OJCIEC ŚW. PIUS XII PRZYJĄŁ SWÓJ WYBÓR NA STOLICĘ PIOTROWĄ.

Na łamach „Osservatore Romano" ukazały się wrażenia kardynała Verdier arcybiskupa Paryża, w których, opisując konklawe, tak przedstawia chwilę wyboru nowego Papieża:

„Byłem blisko Niego, gdy głosy św. Kolegium stopniowo dawały Mu pewność, że ma się stać papieżem. Gdy złożono ostatni głos pobożny kardynał, blady i wzruszony przymknął oczy, pogrążył się jakby przerażony w głębokiej modlitwie. Minęło kilka minut w tej uroczystej ciszy. Kardynałowie opuścili swe fotele, zbierając się przed Nim. Czcigodny Dziekan zapytał Go uroczyście, czy zgodnie z życzeniem św. Kolegium przyjmuje najwyższe arcykapłaństwo. Nowoobrany Papież drżąc odpowiedział: Życzenie wasze jest niewątpliwie wyrazem Woli Bożej. Przyjmuję. Polecam słabość moją waszym modłom i przyjmuję imię Piusa Dwunastego".

NA DRODZE DO POROZUMIENIA MIĘDZY WATYKANEM A KONSTANTYNOPOLEM?

Jak donosi poważny dziennik ateński „Vradini", Stolica Apostolska po raz pierwszy od wielu wieków oficjalnie zawiadomiła ekonomicznego prawosławnego patriarchę Konstantynopola o dokonanym wyborze nowego Papieża — Wspomniane pismo sądzi, że nie idzie tu o zwykły gest grzeczności, lecz o pierwszy krok na drodze ku pełnemu porozumieniu między obu odłamami chrześcijaństwa.

ZADANIE NAUCZYCIELA DOMOWEGO.

Pewien nauczyciel domowy dał uczniowi następujące zadanie rachunkowe do rozwiązania: „Matka twoja kupuje codzień mięsa za 50 groszy: ile to uczyni w roku?" — Chłopiec po krótkim namyśle odpowiedział: 156 zł. 50 gr.

— Jakto, to nie wiesz ile rok ma dni? — rzekł nauczyciel.

— Wiem, 365 dni. Ale mama moja nie kupuje mięsa w piątki, więc odpada 52 dni: 365 mniej 52 wynosi 313 dni. W tych zaś dniach na mięso wypadnie 156 zł. 50 gr.

ZŁOTE MYŚLI.

W każdej rzeczy powinniśmy być natchnieni dobrocią... mieć na tyle przynajmniej uprzejmości względem człowieka, co względem obrazu który chcemy zawsze zawiesić w najkorzystniejszym świetle...

(Emerson).

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ.

Streszczenie.

Bogaty milioner angielski, Konstanty Sznabe, nieprzejednany wróg Chrystusa, powziął szatański plan zdruzgotania podstaw prawdziwej religii.

Korzystając z prac wykopaliskowych prowadzonych w Palestynie, Sznabe przy pomocy oddanego sobie uczonego archeologa, Roberta Swellina, postanawia naprowadzić kierowników wykopalisk na fałszywy grób Chrystusa, zawierający rzekomo Ciało Zbawiciela. Wszelkie pozory prawdziwości wykopaliska mają doprowadzić do obalenia wiary, w Bóstwo Chrystusa, a tym samym pozbawić religię wszelkiego znaczenia.

Właśnie wiadomość o okryciu dotarła do redakcji poczytnego dziennika londyńskiego. Redaktor tego dziennika, wiadomość tę podaje na łamach swego pisma.

O dalszych kolejach niesłychanego oszustwa Sznabego informuje nasza powieść.

„Znaleziony na lokulusie proch, który może być resztką powstałą od rozkładu ciała, mister Hends zebrał z nabożeństwem do naczynia, zapieczętował i zachował do zarządzenia właściwych władz.

„Znany niemiecki uczony, prof. Szmolder jest już w Jerozolimie, imperatorowi Niemiec przesłał sprawozdanie o odkryciu. Uważając za bezcelową i nie na miejscu śmiałość wyprowadzania wniosków z tego wstrząsającego zdarzenia, uważamy za swój obowiązek podać do wiadomości otrzymane od mistera Hendsa wieści i ogłosić, że profesor Szmolder przysłał telegram, potwierdzający zdanie naszego uczonego.

„Nie ma już i cienia wątpliwości w tym, że znaleziono nareszcie prawdziwe, naukowe wytłumaczenie zniknięcia Ciała Chrystusowego z grobu, do którego Go apostołowie złożyli. A więc i zmartwych wstanie Chrystusa w rzeczywistości nie miało miejsca.

„Stosownie do swego napisu, Józef z Arymatei przyznaje się do tego, że wykradł Ciało Chrystusowe, uczynił to pewnie dlatego, by nie pozbawiać uczniów i przyjaciół Ukrzyżowanego Nauczyciela nadziei i podnieść ich z bezdennej rozpaczy.

„W oryginale greckim użył Józef z Arymatei formy pierwszego greckiego aorystu, co wskazuje na to, że pisząc swe przyznanie, uczynił to tylko dla siebie, bez myśli pozostawienia dokumentu przyszłości. Gdyby pismo miało na celu informacje dla przyszłych pokoleń, bardziej zrozumiałe byłoby użycie innej formy".

Na tym artykuł się kończył.

Ommanej zdał egzamin. Nie było tu nic sensacji, poza samą wieścią, nie było napastliwych i niezmacznych wynurzeń.

Gdy blady ks. Ripon składał gazetę, do sypialni wszedł sir Manichoe. W oczach miał łzy gniewu i oburzenia. Ruchy jego były porywiste, szybkie, a prawą rękę ustawicznie podnosił i opuszczał, nie zdając sobie pewnie sprawy z tego, co czyni.

Proboszcz wstał z krzesła i rzekł:

— Chodźmy do kaplicy, odprawię mszę św., potem pogadamy.

Za chwilę znaleźli się w sercu całego majątku sira Manichoe.

Przed ołtarzem paliła się lampka wieczysta i ranne światło wlewało się strumieniami przez kolorowe okna. Było tu cicho i zdawało się, że życie stanęło w biegu.

Przy ołtarzu stanął ks. Ripon. Odprawiał mszę św. o Niepokalanym Poczęciu. W kaplicy było kilka osób ze służby.

Gdy doszedł do Credo, jasno, wyraźnie zaczął mówić słowa, wkładając w nie całą treść wewnętrznego życia:

„Credo in unum Deum Patrem Omnipotentem... Et in unum Dominum Nostrum Jesum Christum Filium Ejus Unigenitum... Deum de Deo... Consbustantialem Patri... Et incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virgine... Et resurrexit tertia die secundum Scripturas... Et ascendit in coelos..."

A z nim razem klęcząc w swej ławce, modlił się gorąco nawrócony żyd, z głębi serca za kapłanem mówiąc:

Wierzę w jedynego Boga, Ojca Wszechmogącego... I w jednego Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jednorodzonego... Boga z Boga... Współistotnego Ojcu... I przyjął ciało przez Ducha św. z Maryi Dziewicy... I zmartwychwstał trzeciego dnia według Pisma św.... I wstąpił na niebiosa...

Gdy dwaj wierni i oddani przyjaciele opuszczali miejsce modlitwy, twarze ich były skupione i opanowane. A umysł wyraźnie zdawał sobie sprawę, że w świecie stała się rzecz nie do wiary. Popełniono i za naukowo dowiedzione podano okropne szalbierstwo...

W ich sercach słychać było głos Piotra Apostoła:

„Tego Jezus Bóg z martwych wskrzesił ,czego wy wszyscy świadkami" (Dzieje II, 32).

d. c. n.



J.E. Ks. Nuncjusz Apostolski w Warszawie w rozmowie z ministrem Kościałkowskim i ambasadorem włoskim podczas przyjęcia w Nuncjaturze w dniu koronacji Ojca św.

CHŁOPIEC NAUCZYCIELEM SWOICH RODZICÓW.

Św. Klemens Dworzak († 1820 r.), dowiedział się raz od pewnego chłopca, że w piątki jada mięso. Święty zwrócił mu przeto uwagę na przykazanie kościelne.

Powróciwszy do domu miał chłopiec w najbliższy piątek znowu jeść mięso, wzbraniał się jednak, powołując się na przykazanie kościelne i na słowa św. Klemensa.

Wtedy ojciec, oburzony, rzekł: „Ponieważ tego nie chcesz jeść, co ci się daje, przeto nic dzisiaj jeść nie dostaniesz".

Chłopiec musiał od stołu odejść. Jednak matka zawołała go na bok i chciała mu dać pokryjomu postną potrawę. Ale chłopiec nie tknął jej, a odwołując się na rozkaz ojca, rzekł: „Bóg, który nakazał słuchać Kościoła, kazał mi także słuchać ojca".

Wtedy poszła matka do ojca i opowiedziała mu co zaszło, doradzając: „Bądź wyrozumiały i nie daj dziecku głodować".

Uradowany tym posłuszeństwem dziecka, pozwolił ojciec dziecku zjeść tę potrawę postną, podaną mu skrycie przez matkę i co więcej, odtąd nigdy już nie kazał gotować mięsa w piątek.

I dziecko może być czasem nauczycielem rodziców.

MIGAWKI.

WSTRZĄSAJĄCE PRZEŻYCIA.

Śmierć Ojca św. Piusa XI, krótki okres wakansu na Stolicy Apostolskiej, wreszcie szczęśliwy wybór nowego Papieża wybitnie wysunęły się na czoło wszystkich zagadnień ostatnich czasów, stając się jednocześnie dzięki wynalazkowi radia źródłem głębokich przeżyć całej prawie ludzkości.

Może nigdy dotąd nie był świat tak jednomyślny i zgodny w odczuwaniu szczerego smutku po dotkliwej stracie z powodu zgonu Piusa XI, a potem niewypowiedzianej radości w dniach wyboru i koronacji Piusa XII.

Przeżycia te mają swoją wymowę. Świadczą nie tylko o wyjątkowej powadze, jaką zdobył sobie Kościół kierowany umiejętnie przez wielkich sterników ostatnich czasów, ale są przede wszystkim dowodem żyjącej w człowieku tęsknoty za źródłem nieomylnej prawdy i niezawodnych wartości, za reprezentacją prawdziwej siły, zdolnej do dźwigania świata z chaosu, w jaki popadł.

Nic dziwnego, że w tych warunkach uwaga świata ciągle zwrócona jest jeszcze na Watykan i osobę nowego Papieża. I my zajmijmy się choć na chwilę tą czołową postacią świata, zwracając uwagę na kilka obrazków, które poprzedziły wybór Piusa XII i szukając w Jego osobie pewnych znaków, które świadczyć mogą o Jego działalności na urzędzie Namiestnika Chrystusowego.

ZNAK POMYŚLNY.

Ks. Fontenelle, dziennikarz, podaje z czasów poprzedzających wybór obecnego Ojca św. ciekawy szczegół. Oto kiedy w dniu 1 marca schodzili się kardynałowie na konklawe, spadła w tej chwili na Rzym gwałtowna ulewa. Deszcz ustał wkrótce, a natychmiast potem zajaśniała nad Watykanem wspaniała tęcza.

Znakiem z nieba była, czy prostym zbiegiem okoliczności? Nie będziemy tego rozsądzać. Zgodzić się jednak trzeba z ks. Fontenelle, że był to znak pomyślny.

ZNAMIENNA ZGODA.

Nowy papież wybrany został już w trzecim głosowaniu, w drugim dniu konklawe. Jakże znamienną jest ta szybka zgoda świętego kolegium na wybór Piusa XII. Po Piusie XI oczekiwano na stolicy Piotrowej jednostki nieprzeciętnej. Wybór kardynałów był zdecydowaną odpowiedzią na oczekiwania świata.

CZY PAPIEŻ — POLITYK?

Wybór dotychczasowego sekretarza stanu Stolicy świętej na najwyższy urząd w Kościele oceniano tu i ówdzie w ten sposób, że nowy papież będzie przede wszystkim papieżem — politykiem. Przedwczesne były to wnioski. Bo jakkolwiek dotychczasowy kard. Pacelli był dość ściśle z racji swego urzędu związany z polityką, to jako papież nie może zapomnieć o zasadniczym posłannictwie Kościoła i temu posłannictwu z całą pewnością pozostanie wierny. Rację mają ci, którzy sądzą, że kard. Pacelli przestał istnieć z chwilą powołania go na Stolicę Piotrową. Istnieje obecnie tylko Pius XII, Namiestnik Chrystusa, a to dużo mówi o roli, jaką będzie spełniał.



W przeddzień swojej koronacji Ojciec św. powołał na odpowiedzialne stanowisko Sekretarza Stanu J.Em. ks. Kardynała Ludwika Maglione b. nuncjusza apostolskiego w Paryżu.

„POKÓJ Z NIEBA".

Zwrócono odrazu uwagę na pewien charakterystyczny szczegół. Oto w nazwisku rodowym nowego Papieża, które brzmi:

Pacelli (czytaj Paczelli), doszukano się brzmienia dwóch słów: „Pax - coeli" (czyt. Paks celi), które tłumaczą się jako „Pokój z nieba". Dziwnie to tłumaczenie odpowiada herbowi rodowemu Piusa XII, zawierającemu wyobrażenie gołębia z różgą oliwną w dziobie co jest powszechnie uważane za symbol pokoju. Czyżby przepowiednia św. Malachiasza, nadająca obecnemu Papieżowi przydomek „Pasterz anielski" w ten właśnie sposób wskazywała na osobę Piusa XII? Dziwne są drogi Opatrzności...

ZNAWCA 6 JĘZYKÓW.

Po wyborze Piusa XII zwrócono uwagę, że nowy Papież włada doskonale sześciu językami nowoczesnymi. Kilka innych języków zna w nieco mniejszym stopniu. Ta duża znajomość języków ułatwi niewątpliwie Piusowi XII spełnianie odpowiedzialnych zadań. Raz jeszcze okazuje się, jak trafnego wyboru dokonało ostatnie konklawe.

PAPIEŻ GŁĘBOKO RELIGIJNY.

Na korzyść Piusa XII przemawia jednak przede wszystkim głęboka i szczera wiara. To podkreślają zgodnie ci, którzy znają obecnego Papieża. I to jest szczególnie ważne. Namiestnik Chrystusa musi być pełen głębokiej wiary. Wszak jego religijność ma być wzorem dla świata. Tą religijnością ma przekonywać i jednać dla Chrystusa. Kardynałowie, którzy powołali na tron papieży człowieka przede wszystkim świątobliwego, złożyli niepospolity dowód głębokiego zrozumienia potrzeb Kościoła w czasach obecnych.

40 MISJI NA KORONACJI.

W uroczystościach koronacyjnych nowego papieża wzięli oficjalny udział przedstawiciele 40 monarchów i głów państw. Po raz pierwszy bodaj w dziejach Kościoła koronacja papieża odbyła się w podobnych warunkach. Jakże dumni możemy być z uznania, jakie w ten sposób złożyły Matce naszej Kościołowi narody i państwa.

ŻYCZENIA.

A z pośród tych, którzy przybyć nie mogli, popłynęły do stóp Ojca Chrześcijaństwa gorące życzenia. Było ich setki, tysiące. Z dwóch tylko państw nie przedostał się przez granice żaden głos. Dwa tylko państwa nie wzięły udziału w tym powszechnym hołdzie ludów. Nie zmąciło to uroczystości koronacyjnych.

Sten.

Jeszcze jedna „bohaterka".

W Moskwie aresztowano niedawno niej. Jewsiejenkę, ojca sześciorga dzieci, którego oskarżono, że jest kontr-rewolucjonistą. Jak się okazało, oskarżycielką była nadobna córeczka aresztowanego, która tak wywdzięczyła się tatce za wychowanie.

RZECZY CIEKAWE.

MUZYKALNE MIĘSO.

Nawet osobom zupełnie niemuzykalnym zdarza się że „zatykają uszy", gdy usłyszą nagle jakiś ton fałszywy lub zbyt wysoki. Gdy ktoś niemiłosiernie fałszuje grając na skrzypcach czy fortepianie, mamy ochotę zgrzytać zębami...

Jeżeli fałszywe dźwięki wywołują w nas uczucie przykrości i podrażnienia nerwów — to dzieje się tak nie dla tego, że nasz „zmysł piękna i estetyki" został zakłócony; uczeni amerykańscy twierdzą, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem czysto fizycznym. Jako dowód służyć może nieprawdopodobny na pozór, a jednak prawdziwy fakt, że niektóre bardzo wysokie i ostre tony mogą w określonych warunkach... stłuc kryształowy wazon lub szklaną butelkę.

Doświadczenie tego rodzaju może zresztą udać się tylko w laboratorium. Robiono próby z kryształowymi kieliszkami, ustawiając je na fortepianie. Następnie wygrywano odpowiednią melodię, wprawiając stojący na wierzchu kieliszek w drżenie. Jeżeli kieliszek był postawiony dokładnie w tym miejscu, w którym wibrowanie dźwięków dawało się najsilniej odczuć — kieliszek po kilku minutach rozpadał się na drobne kawałeczki. Jeszcze bardziej zdumiewający jest tajemniczy wpływ dźwięków na bakterie. Mianowicie bakterie rozkładu, znajdujące się w największych ilościach w produktach żywnościowych, takich jak na przykład mięso — pod wpływem wysokich dźwięków giną!

Zrobiono takie doświadczenie: w dwóch pudełkach, hermetycznie zamkniętych, umieszczono świeże mięso, następnie przed jednym z tych pudełek wygrywano przez kilka dni z rzędu cały koncert na „gitarze". Mięso z puszki „zaszczyconej" koncertem nie psuło się, natomiast mięso z drugiej puszki było do wyrzucenia już po 2-ch dniach.

ŚLEDZIE LECZĄ KRZYWICĘ.

Śledź w Polsce niesłusznie zeszedł do pożywienia gatunku pośledniejszego. Używa się w Polsce najczęściej śledzi, jako przystawki zakąski, podczas gdy w Holandii je się śledzie, obok innych potraw trzy razy dziennie.

W Anglii w Norwegii konsumcja śledzi jest masowa. W Niemczech również zjada się 2 miliony centnarów śledzi świeżych, wędzonych i marynowanych, a półtora miliona centnarów śledzi **solonych** rocznie — czyli w okrągłym obliczeniu trzy i pół miliona sztuk. Wynosi to 50 śledzi, albo 5 kilo śledzi na głowę rocznie — a Niemcy uważają, że jest to ilość za mała, ponieważ stanowi zaledwie dziesiątą część spożywanego w Niemczech mięsa i bardzo energicznie propagują zwiększenie spożycia śledzi. Nie tylko ze względu na taniość tej ryby i pożywność jej mięsa i smakowitość, ale także ze względu na to, że jak w ostatnich czasach stwierdzono — śledzie zawierają w obfitości witaminy, niezbędne dla naszego organizmu, w szczególności witaminy działające przeciwko krzywicy (rachitis) cyli tak zwanej angielskiej chorobie. (Anglicy już się z niej wyleczyli dzięki śledziom).

Niemcy propagują zresztą spożywanie śledzi nie od teraz dopiero. Już na długo przed wojną w Niemczech na wszelkie sposoby zalecano masowe spożywanie śledzi — nawet Bismarck wziął udział w tej „agitacji", i w czasach kiedy jego popularność była ogromna zgodził się, aby jego imieniem nazwano pewien gatunek dużych pięknych śledzi, które bodaj dotąd noszą w Niemczech nazwę Bismarckheringe.

SKŁADNIKI WODY MORSKIEJ NIE SĄ ZBADANE.

Jakkolwiek zdawałoby się, że woda morska jest zupełnie już zbadana przez chemików, i skład jej dokładnie znany, w wodzie morskiej, sztucznej, to jest zrobionej według recepty uzyskanej przez analizę prawdziwej wody morskiej, ryby morskie żyć nie mogą. Natomiast wystarczy do takiej wody dolać zaledwie dwa procent wody morskiej prawdziwej i ryby czują się w tej mieszaninie doskonale.

Świadczy to, że w prawdziwej wodzie morskiej jest jakaś substancja nieuchwytna dla analizujących ją chemików.

18 LAT BEZ POKARMU.

Któż nie zna owada niezbyt sympatycznego, który nazywa się kleszcz (Ixodes ricinus). Owad ten, jak wiadomo, ma ten zwyczaj, że przesiaduje na drzewie lub na krzaku i czeka, aż pod drzewem znajdzie się jakieś zwierzę. Wówczas kleszcz z błyskawiczną szybkością opuszcza się na to zwierzę i wpija się w jego skórę kleszczami tak głęboko, że nawet głowa jego wgłębia się w skórę zwierzęcą, i ssie krew. Owad ten podobno odznacza się niezwykłym zmysłem powonienia, gdyż jest zupełnie ślepy i głuchy, poznaje więc zbliżanie się zwierzęcia po zapachu.

Ostatnio przeprowadzono podobno badania, które dały nieprawdopodobne wprost wyniki. Miało się okazać, że kleszcz może żyć 18 lat, nie przyjmując zupełnie pokarmu. Dość szeroko o tych badaniach pisze prasa amerykańska jak wiadomo bowiem, w lasach podzwrotnikowych Ameryki, owad ten jest bardzo dokuczliwy, nie tylko dla zwierząt, ale także dla ludzi.

WOJNA W AUSTRALII.

W Australii toczy się od kilku lat regularna wojna z użyciem nowoczesnych środków niszczenia, jak gazy, bakterie tyfusu itp., o której my w innej części świata nic nie wiemy.

Na szczęście nie jest to wojna dwóch wrogich armii. Wywołały ją króliki, które rozmnożyły się w zachodniej części Australii do tego stopnia, że stały się prawdziwą plagą egipską dla tamtejszych farmerów. Z początku używano do tępienia szkodników tresowanych psów. Te jednak nie dały rady. Sądzono, że akcja przy pomocy dzikich kotów da lepsze rezultaty. Króliki kpiły sobie z tych nowych prześladowców, którzy zresztą — chętniej zaglądali do kurników farmerów, niż do króliczych nor. Chwycono się tedy nowego sposobu, sprowadzono z Europy lisy.

Dziedziczna nienawiść, od początków stworzenia świata między lisem a rodem zajęczym i króliczym zaszczepiona, nie zdołała pokonać podstawowej przewagi, króliczego rodu, jego nadzwyczajnej rozrodczości. W miejsce jednego królika zjedzonego przez lisa, rodziło się 10. Wówczas idąc za radą jednego ze światłych farmerów, sprowadzono z dalekich brazylijskich puszcz specjalny gatunek mięsożernych mrówek. Zorganizowano kilkanaście kilometrów od terenu opanowanego przez króliki linię obronną, na której co kilka kroków roiły się gniazda mrówek. Jeden i drugi królik, który zaawanturował się na tę linię „mangelapin", ginął w strasznych męczarniach, opadnięty przez roje kąśliwych owadów, reszta jednak trzymała się doskonale, nieporównaną sztuką saperską podkopawszy się pod główną linię obronną, przedarła się na tereny - daleko poza nią położone. Już na setki kilometrów kwadratowych liczono obszar zajęty przez „nieprzyjaciela". — Sięgnięto tedy do arsenału czysto ludzkich środków walki.

Australijskie króliki z przerażeniem spostrzegły, że ród ich zaczynają trapić jakieś dziwne, dotychczas niespotykane choroby. — Trafnym instynktem wyczuły, że przyczyna tego leży w podsuwanej im codziennie smacznej kapuście, która była zatruta. Gryzonie przestały jeść kapustę.

Człowiek sięgnął już do bezpośrednich doświadczeń z wielkiej wojny i sprowadził gazy trujące. Zdawało się, że teraz nadszedł kres dla króliczego rodu. Gryzące, parzące, duszące dymy czyniły mieszkanie w lochach króliczych niemożliwym. Zagazowana okolica nie dawała nigdzie schronienia. — Trzeba się było wycofywać. Przerzedzone dobrze szeregi królicze pojawiły się pewnego dnia w zupełnie innej stronie, gdzie człowiek nie spodziewał się ich najazdu. Ledwo zdołano zorganizować tam akcję obronną, gdy chytre, w długoletniej walce widocznie zaprawione szkodniki pojawiły się z powrotem w strefie, skąd je niedawno wykurzono gazami. Ludziom opadły ręce. Postanowiono tedy teren już opanowany przez króliki pozostawić w spokoju, a zbudować tamy, które by uniemożliwiły przedzieranie się gryzoniów w głąb kraju.

Tak powstał jedyny w swoim rodzaju „mur chiński" w poprzek australijskiego kontynentu.

Wieża Babel

Zakusy obojętności religijnej.

Kat. Agencja Prasowa podała niedawno ciekawe uwagi, dotyczące dążności duchownych innych wyznań do używnaia tytułów księży.

Oto one:

Żeby ułatwić rozpoznanie stanowiska człowieka, przyodziewa się go różnym uniformem, różną szatą. Wojskowi, urzędnicy, studenci, uczniowie szkół średnich, zawodowych i powszechnych mają odmienne ubrania lub odznaki, po których ich się rozróżnia. Nawet ostatnio najpopularniejsze osoby — sekwestratorzy i ci zostali wyróżnieni odpowiednim uniformem. Gdyby ktoś dowolnie zechciał posługiwać się uniformem wojskowym czy szatami duchownymi znalazłby się w kolizji z prawem. Czapki studenckiej nie wolno nosić nie studentowi, a odznaki organizacyjnej temu, który do niej nie należy.

Te sprawy są zrozumiałe przez wszystkich i nikt pretensji do cudzych piórek nie rości. Gorzej dzisiaj przedstawia się sprawa używalności określeń — słów i nazw, którymi jako odznaką zewnętrzną posługują się niektórzy dowolnie i bez sensu. Dawniej, gdy ktoś mówił „kościół", rozumiano pod tym wyrazem tylko świątynię katolicką, a gdy wymienił nazwę „ksiądz" wiedziano, że ma na myśli duchownego katolickiego. Wyrazy takie jak: cerkiew, kircha, zbór, synagoga, meczet lub batiuszka (pop), pastor, archirej, superintendent, nastawnik, iman, rabin, kaznodzieja baptystów itd. miały bardzo wyraźne znaczenie i każdy wiedział, co te wyrazy oznaczają.

Dzisiaj w pismach i w mowie coraz częściej pod tym względem buduje się wieża Babel z pomieszaniem języków. Wszystkie świątynie i wszystkich duchownych bez względu na różnice wyznaniowe, ktoś usiłuje postawić na jednej linii, podciągnąć pod jeden strychulec. Piszą i mówią o każdej świątyni — „kościół", a o każdym duchownym — „ksiądz". Według tych nie ma najmniejszej różnicy pomiędzy wyznaniami i przedstawiecielami wyznań, bo każda świątynia to „kościół", a każdy duchowny „ksiądz", chociażby była mowa o sekciarskim agitatorze, czy rabinie. Takie równania w dół pochodzą od wolnomyślicieli, przedstawicieli których Ułaszyn już dużo zużył atramentu, by w walce z religią doprowadzić w pierwszym etapie do poniżenia kapłana katolickiego. Wolnomyśliciele i bezbożnicy wiedzą, że indyferentyzm religijny jest pierwszym krokiem do obalenia wszelkiej religii.

Półinteligencja i zwolennicy wszelkiej, chociażby najgłupszej mody, świadomie czy nieświadomie podchwytują próby narzucenia społeczeństwu polskiemu obojętności religijnej i sieją zamęt w piśmie i słowie. Zaczynają filozofować i mędrkować, gdy sprawy są dawno znane nawet maluczkim tego świata. Wszyscy w najdalszej nawet wsi wiedzą jakie kryją się pojęcia pod nazwą ksiądz, pop, batiuszka, rabin, iman (muła), czy też kościół, cerkiew, kircha, zbór, synagoga itd. Gdy jeden z duchownych prawosławnych w powiecie brasławskim upodobał sobie tytuł „ksiądz" w owczarni jego powstała jednomyślna opinia: „nasz batiuszka zdurnieu, bo jakijże jon ksiendz, kali jon pop" („nasz batiuszka zgłupiał, bo jakiż on ksiądz, gdy jest popem").

Trudno nam nauczyć tych, którzy są naszymi wrogami wyraźnymi czy zamaskowanymi i usiłują osłabić naszą spoistość, wprowadzając zamęt pojęć i poniżyć Kościół i duchowieństwo do rzędu byle jakiej sekty. Natomiast katolicy powinni solidarnie i zdecydowanie odgrodzić się od zakazanej przez Kosciół obojętności religijnej, która polega na stawianiu wszystkich religii na jednej płaszczyźnie. Wszystkie organizacje religijne i Akcja Katolicka powinny na swych zebraniach omówić poruszone tutaj przeze mnie sprawy i postanowić, by wyrażenia: kościół i ksiądz odnosić tylko i wyłącznie do swoich świątyń i duchownych, a nigdy do obcych.

Należy przeciwstawić się stanowczo próbom ześwietczenia czy obojętności, przeciwstawiając zwartą i zgodną opinię dobrych, rozumnych i mężnych katolików. Ponieważ grzeczność nas obowiązuje, będziemy ją stosowali i do innowierców. Nie ubliżymy nikomu, gdy świątynie i duchownych wszelkich wyznań będziemy nazywali ich własnymi terminami. Tytułem „ksiadz" żaden duchowny innych wyznań wpierw nigdy się nie posługiwał, a miał swoją nazwę, którą my zachowamy lojalnie. Najwięcej może zależy na nazwie „ksiądz" duchownym prawosławnym, którzy w stosunku do urzędów i społeczeństwa polskiego mają wygórowane pretensje. Jednak tych pretensji zaspakajać nie potrzebujemy. Najwyżej zrezygnować możemy z tytułu „pop", jeżli oni uważają te nazwę za pogardliwa, chociaż w literaturze rosyjskiej stale jest w użyciu, jak też w potocznej mowie wśród prawosławnych. W każdym badż razie znamy w słowniku prawosławia: „popadia" lub „matuszka", ale nigdy „księdzowa". Niech wskażą nam zainteresowani jaki tytuł im najwięcej dogadza, z wykluczeniem stanowczo nazwy „ksiadz".

Czy będzie właściwie i grzecznie nazywać przedstawicieli różnych wyznań innowierczych wprost przez „pan"? Najzupełniej.

We wszystkich prawie językach do duchownych mówi się przez pan, zaczynając od łacińskiego „dominus" (pan), do rosyjskiego „gospodin". Bez skrupułów tedy możemy mówić: pan pastor, pan iman, pan rabin, lub tylko pan do różnych sekciarskich nauczycieli. Nie obrażaliśmy się wcale na Moskali, gdy naszych kapłanów za czasów niewoli nazywano księżmi lub adresowano pismo — „gospodinu nastajatielu kościoła". „Batiuszkami" księża katoliccy nigdy się nie nazywali, niech też popi pozostawią nam teraz nasze własne tytuły, które szły z duchowieństwem katolickim w Polsce od bardzo dawnych czasów i poprzez niewolę rosyjską i bolszewickie prześladowania nie zostały utracone. Jeżeli jednak katolickie nazwy im się podobają, to jest sposób na uzyskanie: niech przyjdą do Kościoła katolickiego, który chętnie z otwartymi ramionami przyjmie nawróconych do prawdziwej i jedynej wiary Chrystusowej.

MSZA ŚW. Z OKAZJI KORONACJI PIUSA XII W MOSKWIE.

W niedzielę, 12 marca b. r. jako w dniu koronacji Ojca św. Piusa XII w jednym z kościołów stolicy sowieckiej odbyło się uroczyste nabożeństwo dla członków korpusu dyplomatycznego. — Rząd sowiecki na uroczystości tej nie był reprezentowany.

NAWRÓCENIE ARTYSTY — MALARZA W CHINACH.

W czasach dzisiejszych słyszy się o licznych nawróceniach inteligencji chińskiej. Nawrócenia te dokonują się pod wpływem przeżyć wojennych, a przedewszystkiem charytatywnej działalności misjonarzy katolickich. Do niedawno nawróconych Chińczyków należy wybitny artysta - malarz Chang Shan-chciech. Na prośby swoich przyjaciół namalował kilka płócień o treści religijnej. Skomponował więc „Ucieczkę do Egiptu", „Boże Narodzenie", „Ostatnią Wieczerzę", „Zmartwychwstanie" i „Wniebowstąpienie". Artysta wyjedzie niebawem do Europy, gdzie w podarku złoży niektóre dzieła swoje Ojcu św. i J. Eksc. ks. Arcybiskupowi Costantiniemu, który swojego czasu jako delegat apostolski w Chiny zapoczątkował powstanie chińskiej sztuki religijnej.

Wiadomości z Diecezji

Kardynał Kanady w Częstochowie.

W ub. sobotę bawił w Częstochowie J. Em. ks. Kard. Kanady Villeneuve. Dostojny Gość odprawił rano mszę św. w Kaplicy Cudownego Obrazu, po czym zwiedził Jasną Górę i Katedrę. Z Częstochowy ks. Kardynał udał się do Lublińca a następnie do Poznania, wizytując po drodze placówki XX. Oblatów.

Święcenia w Seminarium Duchownym.

Dziś w niedzielę Najd. Arcypasterz JE. ks. Biskup Kubina udzieli w Seminarium Duchownym święceń subdiakonatu alumnom najstarszego kursu.

Na „Fundusz Stypendialny im. ks. K. Makowskiego".

wpłacili w dalszym ciągu:

Ks. St. Okamfer zł. 5.—, Ks. W. Kowalczyk zł, 10.—, Ks. St. Poroszewski zł. 30.—, Ks. A. Turbański zł. 30.—, Ks. L. Sośnierz zł. 25.—, Ks. M. Iwański zł. 5.—, Ks. T. Ojrzyński zł. 20.—, Ks. Wł. Seweryn zł. 20.—, Ks. J. Małek zł. 60.—. Ks. Z. Zaborski zł. 40.—, Ks. W. Domagała zł. 20.—, Ks. St. Pomorski zł. 25.—, Ks. J. Nowak zł. 20.—, Ks. A. Perzyna zł. 20.—, Ks. A. Kantoch zł. 10.—.

Za powyższe składamy serdeczne „Bóg zapłać". Miło nam przy sposobności zaznaczyć, że dzięki pozytywnemu ustosunkowaniu się Wielebnych Księży do tej pieknej inicjatywy wdzięczność, „Fundusz" stopniowo wzrasta.

Zjazd Delegowanych K.S. Mężów.

W sobotę i niedzielę w dniach 1 i 2 kwietnia odbędzie się w Częstochowie XI Zjazd Delegowanych KS. Mężów. Początek Zjazdu w sobotę 1 kwietnia w Domu Rek. przy ul. św. Barbary 43, gdzie dla uczestników Zjazdu przygotowane będą kwatery.

Jak się dowiadujemy w czasie Zjazdu odbywać się będą osobne zebrania dla interesujących się zagadnieniami wiejskimi i osobne dla interesujących się sprawami robotniczymi. Szczegóły poda specjalny okólnik do oddziałów.

Święto organizacyjne K.S. Kobiet.

W dniu 25 bm. przypada doroczne święto organizacyjne K .S. Kobiet. W związku z tym we wszystkich parafiach, posiadających oddziały K. S. Kobiet odbędą się w sobotę lub niedzielę 26 bm. uroczyste nabożeństwa i akademie.

Z rekolekcji dla inteligencji w Pogoni.

Staraniem Koła Inteligencji Katolickiej i Stow. Pań Miłosierdzia odbyły się w Pogoni w dniach od 16 — 19 bm. rekolekcje dla inteligencji, które przeprowadził JE ks. Biskup - Sufragan A. Zimniak. W rekolekcjach tych wzięło udział ok. 400 osób. Konferencje odbywały się w sali gimnazjum im. Staszica. Codziennie wieczorem uczestnicy odbywali krótką adorację w kościele parafialnym.

Wdzięczni Najprzew. ks. Biskupowi za głębokie nauki, tą drogą składają uczestnicy rekolekcji najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawy trud i pracę.

Dni Katolicko - społeczne na Pogoni.

Zarząd Parafialnej Akcji Katolickiej na Pogoni — organizuje w dniach od 26 — 29 marca 1939 r. Dni Katolicko-Społeczne w czasie których w godzinach wieczornych wygłoszone zostaną aktualne i ciekawe wykłady z zagadnień społecznych, omawiających tegoroczne hasło Akcji Katolickiej.

Program wykładów:

1) Niedziela 26 marca 1939 r. godz. 17.30 — ks. Dr. Bolesław Kominek, Dyrektor Akcji Katol. Diecezji Śląskiej (Katowice) — wygłosi referat p. t.: „Znaczenie i moc obowiązująca uchwał Synodu Plenarnego".

2) Poniedziałek 27 marca 1939 r. godz. 19.30 — prof. Marian Sławiński, sekretarz Gen. Katol. Stow. Mężów (Katowice) — wygłosi referat p. t.: „Totalizm a katolicyzm".

3) Wtorek 28 marca 1939 r. godz. 19.30 — adw. Dr. Stanisław Koneczny (Katowice) wygłosi referat p. t.: „Uwłaszczenie proletariatu" (na podstawie encyklik papieskich i uchwał Rady Społecznej przy Ks. Prymasie Polski).

4) Środa 29 marca 1939 r. godz. 19.30 dr. med. Adam Bilik, Prezes Parafialnej Akcji Katolickiej — wygłosi referat p t.: „Akcja katolicka w uchwałach Synodu Plenarnego".

Tegoż dnia na zakończenie Dni Katolicko-Społecznych, po wykładzie odbędzie się w kościele parafialnym nabożeństwo dziękczynne z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem.

Wszystkie wykłady odbywać się będą w wielkiej sali Domu Społecznego Sosnowiec, ul. Żytnia 10, w godz. wyżej podanych.

Zarząd Parafialnej Akcji Katolickiej gorąco zaprasza katolickie społeczeństwo parafii pogońskiej i wszystkich, których interesują zagadnienia społeczne, na powyższe wykłady.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. ks. Proboszcz Krawczyński w Łyskorni. Potwierdzamy z radością odbiór pisma, zawiadamiającego nas o zwiększeniu prenumeraty. Stosownie do prośby 1 egz. wysyłać będziemy pod wskazanym adresem. Serd. dziękujemy.

W. ks. L. Nowak w Psarach. Wysyłkę „Niedzieli" zwiększamy. Życzymy dalszego powodzenia w pracy.

W. ks. Banasiewicz w Strzelcach. Za zwiększenie liczby „Niedzieli" serdecznie dziękujemy. Mile pozdrawiamy.

WP. S. Zalewska w Nowym Sielcu. Zwiększenie prenumeraty przyjęliśmy z radością. Życzymy najlepszych rezultatów i łączymy serdeczne pozdrowienia.

W.Ks. Prob. Krajewski w Borzykowej. Nie przeczymy, że pogłoski wiadome mają szanse realizacji. W każdym jednak razie nie było dotąd żadnej decyzji władz w tym kierunku.

WP. L. M. S. w-m. Sprawę omówimy obszerniej w następnym numerze.

WP. Oksiński w Soborzycach. Zaliczyliśmy, stosownie do prośby.

SĄD BISKUPI CZĘSTOCHOWSKI

w sprawie o nieważność małżeństwa przez Kazimierę Zaniora wytoczonej wzywa pod odpowiedzialnością prawną Aleksandra Wnuka z niewiadomego miejsca zamieszkania, aby się stawił osobiście w sali tegoż Sądu Biskupiego przy ulicy Najśw. Maryi Panny Nr. 54 w charakterze pozwanego w dniu **29 marca r. b.**

ks. T. Popczyk — notariusz. ks. J. Sobczyński — sędzia

Gotów!

ODEZWAŁO SIĘ ZAGŁĘBIE.

Dnia 12 b.m. odbył się kurs ideowo-organizacyjny dla Kierownictw Okręgu Zagłębiowskiego na Koszelewie, w ognisku tamtejszego Oddziału. Delegatów było około stu. Po głębokich referatach wyłoniła się żywa dyskusja — poruszono aktualne zagadnienia i bolączki życia naszej organizacji, jak i spłecznego. Trzeba się cieszyć z jednego pocieszającego objawu: że wchodzimy wreszcie na właściwe tory Akcji Katolickiej — **Zdobywamy życie społeczne dla Chrystusa.** Na zjeździe tym uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani w dn. 12 marca b.r. na kursie ideowo-organizacyjnym kierownictw Okręgu Zagłebia Dąbrowskiego KSMM. postanawiają:

1) Zwrócić się do Panów Starostów powiatu będzińskiego i grodzkiego w Sosnowcu z prośbą o łaskawe rozpatrzenie i spowodowanie wydania zakazu wyświetlania w kinach tak zwanych poranków.

2) Zwrócić się do Okręgu Piłki Nożnej o zaniechanie wyznaczania meczów w niedzielę i święta w godzinach rannych.

Organizowanie bowiem wymienionych imprez w porze, o której odbywają się nabożeństwa w kościołach katolickich obraża uczucia religijne katolików".

Mamy nadzieję, że tę piękną inicjatywę podejmą także inne okręgi i wszystkie kolumny Akcji Katolickiej, aby

dniu świętemu zapewnić charakter święty, prawdziwie katolicki.

Obiad odbył się w „jadalni" szkolnej, z której korzystaliśmy dzięki uprzejmości i życzliwości kierownika szkoły p. W. Miarka. Obiad przygotowały druhenki Oddziału Koszelewskiego. Trzeba przyznać, że był wyśmienity, toż nic dziwnego, że druhowie słowami i śpiewami podziękowali za trud i pracę, bo pieniądze na obiad dla tak ogromnej masy wyasygnował Asystent Okręgowy Ks. Dr. W. Pająk.

Po obiedzie odbył się dalszy ciąg kursu — wygłoszono referatw organizacyjne. Na końcu odbyło się zebranie walne Okręgu, na którym wybrano Kierownictwo, prezesem jego p. mgra Włodzimierza Toczyłowskiego.

Szybko upłynął dzień na modlitwie i pracy. Szkoda, że tak prędko, bo jeszcze dużo mieliśmy sobie do powiedzenia.

NOWY INSTRUKTOR W ZAGŁĘBIU.

Z dniem 12 marca b. r. instruktorem na Okręg Zabłębiowski został mianowany drh. Adolf Kaczmarski, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Chemicznej 12. Tamże zostaje nareszcie otwarta składnica pomocy organizacyjnych. Przypominamy, że wszelką korespondencję należy kierować na adres instruktora. Radą i pomocą służy nadal Asystent Okręgu Ks. Dr. Wł. Pająk — Będzin, ul. Okrzei 49 (przystanek tramwajowy: szkoła — Koszelew).

Wiadomości z kraju i ze świata.

MAMY WSPÓLNĄ GRANICĘ Z WĘGRAMI. Po częściowym okrojeniu Czecho-Słowacji we wrześniu ub. roku otworzyły się w Polsce nadzieje na uzyskanie wspólnej granicy z Węgrami. Jak wiemy nie doszło wówczas do tego. Dopiero teraz, kiedy zniknęła wolna Czecho-Słowacja, zniknęło też państwo Karpatoruskie, którego ziemie weszły w skład Węgier. W końcu ub. tygodnia wojska węgierskie, zajmując Ukrainę Zakarpacką, dotarły do granic Polski, witane z wielką radością przez nasze wojska i ludność. Z tej okazji odbyły się też w różnych stronach kraju radosne manifestacje.

Z SEJMU I SENATU. Prace nad budżetem zostały ostatecznie zakończone, przyjęciem budżetu przez Senat. Ostatnie wydarzenia znalazły też swoje echo w Sejmie. Oto po uczczeniu przez Sejm wspólnej granicy polsko - węgierskiej, poseł gen. Żeligowski stwierdziwszy, że dwa państwa słowiańskie utraciły niezależność, zaproponował aby przerwać obrady i zapytać p. Premiera, co wobec niebezpieczeństwa, w jakim znalazła się Polska, zamierza uczynić dla spotęgowania sił materialnych i moralnych Ojczyzny. Wniosek posła generała upadł jednak i generał opuścił salę.

Na tymże posiedzeniu ks. Lubelski otrzymał odpowiedź na swój wniosek, że rząd nie zamierza udzielić amnestii W. Witosowi i towarzyszom.

UROCZYSTOŚCI. W okresie niepokojów w świecie wypadły imieniny Naczelnego Wodza marsz. Rydza-Smigłego. Okazało się raz jeszcze, że naród stoi mocno przy swym wodzu i armii. Jest to dla nas dużą otuchą w tych niebezpiecznych czasach.

KONIEC CZECHO-SŁOWACJI. Mimo uroczystych obietnic Hitlera po zabraniu Sudetów, że nie rości sobie on pretensji do Czech, dziś całe dotychczasowe państwo Czecho-Słowackie znalazło się pod zaborem niemieckim. Stało się to tak szybko, że nie zdążyliśmy nawet podać tej wiadomości w poprzednim numerze. Przypomnijmy sobie dziś, jak następowały po sobie wypadki?

A więc we wtorek 14 marca Słowacja ogłosiła swą niezależność. Po upadku swego rządu premier rządu Słowackiego ks. Tiso udał się do Berlina i on to ogłosił ustawę o niepodległości. Tegoż dnia udał się do Berlina prezydent Czech — Hacha. Prawdopodobnie Hitler zagroził Czechom napadem, bo w nocy z 14 na 15 Hacha oddał Czechy pod opiekę Niemiec. Rankiem 15 marca wojska niemieckie weszły do Czech i zajęły ok. godz. 10 Pragę.

Hitler stworzył z Czech i Moraw t. zw. protektorat niemiecki, ustanawiając protektorem b. ministra Neuratha. Opieka Niemiec nad Czechami nie oznacza nic innego jak zabór Czech, podobnie jak to się stało z Austrią. Podobno w prawdzie Czesi mają otrzymać własny samorząd, ale mało kto w to wierzy. Dość wspomnieć, że zaprowadzili Niemcy już swą markę jako pieniądz rozbroili wojsko czeskie, rozciągają na Czechy własne ustawy.

Ludność przyjęła nową władzę z rezygnacją. Wielu oficerów popełniło samobójstwo, nie mogąc znieść utraty wolności. Nie lepiej czują się żydzi, którym grozi los żydów w Niemczech i Austrii.

I SŁOWACJA w trzecim zaledwie dniu swej niepodległości oddała się pod opiekę Niemiec. Wojska niemieckie zajmują już ziemie słowackie. Zdaje się że i ten naród, który sam nie wiedział czego chce, podzieli los Czechów — pójdzie pod but Hitlera.

NIE UZNAJĄ. Wiadomość o wypadkach w Czechach zaskoczyła świat, wywołując wszędzie oburzenie na Hitlera. Stany Zjednoczone, Rosja, Francja i Anglia postanowiły nie uznać zaboru Czech. Również i wielu posłów czeskich odmówiło przekazania gmachów poselstw w ręce urzędników niemieckich.

NIEMCY GROŻĄ RUMUNII. Teraz i do Rumunii zwrócili się Niemcy z żądaniem, aby Rumunia przekształciła się na państwo rolnicze i weszła w porozumienie z Niemcami. W ten sposób chce sobie Hitler zapewnić środki żywnościowe z Rumunii, wzamian za produkty swego przemysłu. Rumunia odpowiedziała jednak odmownie. Dla zwiększenia swego bezpieczeństwa powiększyła armię i szuka na gwałt sprzymierzeńców.

MÓWIĄ O LITWIE, że po zaborze Czech zwrócić się miała do Polski o opiekę. Dotąd brak potwierdzenia tej wiadomości. Świadczą jednak te pogłoski, że Litwa zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie jej grozi. Mówią również, że Niemcy chcą 25 b.m. zająć Kłajpedę, w której już i tak mają duże wpływy.

SOJUSZ FRANCJI I ANGLII pogłębił się po tych wypadkach. Oba państwa postanowiły wspólnie działać na wypadek niebezpieczeństwa, grożącego jednemu z nich. Sejm we Francji udzielił premierowi Daladierowi szerokich pełnomocnictw, potrzebnych dla przygotowania kraju do obrony.

W HISZPANII nie zaszły nowe zmiany. Przybył tu tylko poseł Francji marszałek Petain (czytaj: Petę). — Gen. Franco szykuje atak na Madryt. Podobno w Madrycie dość już mają ludzie wojny i chcieliby poddać się narodowcom, ale wstrzymuje ich od tego gen. Miaja (Miaha), chcąc wytargować od gen. Franco dobre warunki pokojowe.

W S Z Y S T K O TO ZDAJE SIĘ ŚWIADCZYĆ, że wojna wisi w powietrzu .Od 20 lat nie było tak niebezpiecznej sytuacji, jak obecnie. I dziwnym trafem stan ten wywołuje nie kto inny, jak Niemcy, te same, które wywołały wojnę światową, a później winę za nią zwalały na innych. Nienasycone apetyty.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W CZĘSTOCHOWIE.

Czwartek, dn. 23.III. godz. 11 — „Ponad śnieg" (szkolne), o godz. 20.15 — „Ponad śnieg" (zakupione przez absolwentki SS. Zmartwychwstanek).

Piątek, dn. 24.III. godz. 11 — „Ponad śnieg" (szkolne) o godz. 20 — „Subretka" (zakupione przez Szkołę Powszechną przy Gimn. Słowackiego).

Sobota, dn. 25.III. godz. 17. — „Subretka" o godz. 20.15 „Subretka".

Niedziela, dn. 26.III. godz. 17 — „Ponad śnieg" o godz. 20.15 „Subretka".

Program audycyj radiowych.

od dn. 26 III. do dn. 1 IV. 1939.

Niedziela, dn. 26 marca. — 7.15 Audycja poranna. 9.15 **Transmisja nabożeństwa z kościoła katedralnego w Łodzi.** 13.15 Muzyka obiadowa z Poznania. 15.00 Audycja dla wsi. 16.50 **Konferencja wielkopostna.** 17.35 Podwieczorek przy mikrofonie 19.30 Transmisja na Wystawę Światową w Nowym Jorku. — 20.00 Muzyka lekka. 21.20 Recital śpiewaczy Edwarda Benocza (bas). 21.50 „Śląska Pozytywka": „Kącik dla melomanów" — wesoła audycja. 22.30 Potpourri z operetek Lehara — koncert ze Lwowa.

Poniedziałek, dn. 27 marca. — 15.00 Słuchowisko dla młodzieży: „Ziemia pod nogami". 16.35 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. 17.05 Reportaż z Instytutu Psychologicznego U. P. 17.20 „Operetka i ty" — audycja muzyczno-słowna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja Junackich Hufców Pracy. 21.00 **„Międzynarodowa Unia Młodych" — audycja z Watykanu.** 21.15 Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. 22.10 Jan Sebastian Bach: Aria i 30 wariacyj — D-dur — wykona Bela Bösztörmenyi-Nagy.

Wtorek, dn. 28 marca. — 15.00 „Podróż na Marsa" — pogadanka dla młodzieży. 16.30 Recital śpiewaczy Ignacego Dygasa. 17.00 Utwory na flet Feliksa Tomaszewskiego — koncert. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. 21.00 W drugą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego Koncert symfoniczny. 22.00 „Przechadzki ateńskie": „Rzeźba hellenistyczna".

Środa, dn. 29 marca. — 16.35 **Pieśni wielkopostne.** 17.00 O typ nowego człowieka — odczyt 18.00 Audycja dla wsi 21.30 Fragment z niewydanej powieści Karola Szymanowskiego 21.50 „Sen Gerentiusa" — oratorium Edw. Elgara

Czwartek, 30 marca. — 16.40 **Recital organowy Gerharda Bremstellera (transmisja koncertu z kościoła OO. Jezuitów w Krakowie).** 17.10 „Zegarek się śpieszy" — pogadanka 21.20 Teatr Wyobraźni: „Mord za kulisami" — **skecz.** 21.50 Folklor różnych narodów: **Szwecja.** 23.05 Koncert muzyki polskiej

Piatek, dn. 31 marca. — 17.05 „Życie portów": „Hamburg" — pogadanka. 17.15 Miniatury kwartetowe — koncert kameralny. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Komedie Al. Fredry (wieczór XVI) „Nikt mnie nie zna". 21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. 22.20 Koncert do Szwecji i ze Szwecji.

Sobota dn. 1 kwietnia. — 15.00 „Ciuciubabka radiowa" — wesoła audycja dla dzieci. 16.30 Motety Orlando di Lasso — audycja chóralna. 17.00 **Transmisja nabożeństwa z kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Czestochowie.** 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 audycja dla Polaków za granicą. 19.15 „Z tajników mowy" — felieton. 21.00 „Kto, co, dlaczego?" — koncert. 21.45 „Gwiazdy sceny, radia i ekranu przed mikrofonem".

Druhu! Czyś przeczytał rubrykę „Gotów?"



Miesięcznik rolniczo - ogrodniczy „PLON"

winien znajdować się w ręku każdego umiejącego czytać rolnika.

Już, 5-ty rok obserwujemy rozwój tego pod każdym względem wartościowego i pożytecznego wydawnictwa, rolniczo - ogrodniczego, przeznaczonego dla wsi i ogrodnictwa.

Jestto wydawnictwo fachowe, rolniczo - ogrodnicze pisane przystępnie i zrozumiale, a zamieszczające artykuły wybitnych specjalistów, treścią swoją obejmujące wszystkie absolutnie działy gospodarstw rolnych. Znajdzie tim pożyteczne dla siebie wiadomości, każdy gospodarz i każda gospodyni. Całość jest bardzo bogato i ładnie ilustrowana fotografiami i rysunkami ułatwiającymi zrozumienie treści.

Dlatego też cieszy się „PLON" zasłużonym zresztą wyjątkowym powodzeniem i uznaniem. Dowodem tego jest olbrzymia ilość, jak na nasze stosunki, stałych prenumeratorów „Plonu" przekraczających dzisiaj 270 tysięcy egzemplarzy.

Nie ulega wątpliwości że do takiego rozwoju „Plonu" w niemałej mierze przyczynia się bardzo niska cena prenumeraty, wynosząca rocznie (za wszystkie numery w roku) tylko 1 złoty.

Otrzymaliśmy ostatnio od Redakcji „Plonu" wiadomość, że i w tym roku wszyscy **stali prenumeratorzy „Plonu" otrzymają bezpłatnie** (wraz z numerami od 1 stycznia) **specjalnie opracowany ścienny kalendarz na 1939 rok.**

Biorąc to wszystko pod uwagę, możemy gorąco go polecić naszym czytelnikom, gdyż jak wspomnieliśmy na wstępie — zasługuje „Plon" na to aby znajdował się w ręku dosłownie każdego umiejacego czytać rolnika, tym więcej, że w istocie rzeczy jest on dostępny każdemu bez wyjątku rolnikowi.

Zainteresowanych tym wydawnictwem odsyłamy do Administracji „Plonu". Adresować należy: **Redakcja i Administracja „Plon" Chorzów III (na G. Śląsku).**

Dla ułatwienia przekazania prenumeraty załączamy przy niniejszym numerze ulotkę „Plonu", przy której znajduje się przekaz rozrachunkowy do przekazania (bez osobnej dopłaty) kwoty prenumeraty.

Przekaz ten należy w miejscu zakropkowanym odciąć, wypełnić czytelnie i przekazać 1 (jeden) złoty.

NAWOŻENIE ZIEMNIAKÓW.

Gospodarcze znaczenie uprawy ziemniaków jest u nas bardzo duże. Tak bowiem po życie są one rośliną która zajmuje u nas największy odsetek gruntów ornych. Obszar ten dochodzi bowiem do 3 milionów hektarów, co stanowi około 18 proc. wszystkich gruntów ornych. W produkcji światowej ziemniaków zajmujemy trzecie miejsce po Rosji Sowieckiej i Niemczech z cyfrą około 350 milionów centnarów metrycznych rocznie, stanowiącą mniej więcej 15 proc. światowej produkcji. Na pozór wyglądało by więc, że umiemy ziemniaki uprawiać i osiągamy dobre plony. Tymczasem tak nie jest.

Rachunek wydajności ziemniaków z 1 hektara wygląda dla nas bardzo niekorzystnie. Stoimy bowiem na szarym końcu, bo aż na 12 miejscu. Z jednego hektara produkujemy przeciętnie około 114 centnarów metrycznych, podczas gdy np. Belgia zajmująca pierwsze miejsce produkuje z 1 hektara omal 2 razy tyle co my, bo około 215 centnarów metr. Jasnym jest więc, że ziemniaków nie umiemy dobrze uprawiać.

Przyczyn tak niskich plonów osiąganych u nas jest dużo. Tak np. mało docenia się jeszcze znaczenie doboru odpowiednich odmian. Używamy sadzeniaków wyrodzonych, często zaatakowanych przez choroby, co obniża znacznie możliwości uzyskania większych plonów.

Poza tym ziemniaki uprawiamy tylko na samym oborniku, który nie jest w stanie zaspokoić w zupełności wymagań ziemniaków. Przeciętna dawka obornika stosowana u nas wystarcza na otrzymanie plonów właśnie nie większych ponad 100—120 centn. metrcz. z 1 hektara. Przede wszystkim ziemniaki odczuwają brak azotu, a na glebach lżejszych potasu. Chcąc więc otrzymywać stale większe plony ziemniaków musimy uciec się do nawozów sztucznych, azotowych.

Ziemniaki nie wymagają nawożenia droższymi, szybko działającymi nawozami jak saletra. Bardzo odpowiednimi dla nich są nawozy wolno i równomiernie działające jak azotniak lub siarczan amonu. Azotniak nadaje się szczególnie na gleby średnie i mocniejsze, na gleby zaś bardzo lekkie, wyraźnie suchsze — siarczan amonu. Dla zaspokojenia niedoboru azotu dawka tych nawozów w stanowiskach na oborniku powinna wynosić najmniej 100—150 kg. na 1 hektar, a bez obornika 250—300 kg.

Przy zapewnieniu ziemniakom dostatecznej ilości pokarmów, rozwój postępuje normalnie, na skutek czego są one odporniejsze na choroby. Otrzymujemy więc nie tylko większy plon, ale i jakościowo lepszy. A jakość to także warunek do coraz lepiej rozwijającego się naszego eksportu ziemniaka za granicę.

S. St.

JAK NABYĆ SIEWNIK NA KREDYT.

Przy użyciu siewnika rzędowego gospodarstwo wiejskie uzyskuje poważną oszczędność, bowiem wysiewa nie tylko mniej ziarna, niż przy siewie ręcznym, ale otrzymuje również lepsze plony. Według zebranych przez nas informacyj — kółko rolnicze, lub rolnik, który pragnie nabyć siewnik na kredyt, a przy tym po zniżonej cenie, powinien uzyskać z Izby Rolniczej lub z Okręgowego Towarzystwa Rolniczego specjalne zaświadczenie. Z zaświadczeniem tym należy się zwrócić się do najbliższej terenowej instytucji kredytowej (gminna kasa, komunalna kasa, spółdzielnia), która udzielić może kredytu na kupno siewnika. Kredyt ten wynosi 3/4 ceny siewnika, spłacany jest w okresie od 1 do 2 i pół lat i oprocentowany jest w wysokości 4 proc. w stosunku rocznym. Instytucja udzielająca kredytu skierowuje rolnika do odpowiedniego syndykatu lub spółdzielni rolniczo-handlowej, skąd rolnik otrzymuje siewnik po dopłaceniu reszty należności. W ten sposób uzyskać można kredyt towarowy w postaci siewnika, pokrywając gotówką tylko 1/4 jego ceny. Jak nas informują — środków dla udzielania kredytów dostarcza instytucjom terenowym Bank Rolny, jako centralna instytucja dla kredytu rolniczego.

KURS PRZETWÓRSTWA OWOCÓW I WARZYW.

Z dniem 1 kwietnia b. r. otwarty zostanie Państwowy Roczny Kurs Przetwórstwa owoców i warzyw przy Państwowej Szkole Ogrodnictwa w Poznaniu. Bliższych informacyj udziela Sekretariat Szkoły, Poznań, ul. Dąbrowskiego 159, tel. 71-46. Prospekty kursu przesyła się na żądanie.

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA MIN. ROLNICTWA W SPRAWIE SPĘDÓW ROLNICZYCH.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Rolnictwa opracowało ostatnio projekt rozporządzenia w sprawie spędów zwierząt rzeźnych i drobiu, zorganizowanych dla celów bezpośredniej sprzedaży przez producentów rolników. Rozporządzenie to ma na celu przede wszystkim ochronę rolnika przed wyzyskiem handlarzy, zmowami, terrorem itp. czynnikami wpływającymi na obniżkę cen uzyskiwanych przez producenta. Ponadto przyczyni się również do racjonalnego urządzenia targowisk oraz umożliwi kontrolę obrotu zwierzętami rzeźnymi. Jednocześnie organizacje rolnicze urządzające spędy uzyskają na mocy nowego rozporządzenia szereg ułatwień w swojej pracy.

CHOROBY ZARAŹLIWE ZWIERZĄT DOMOWYCH.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w okresie od 1 stycznia do 15 lutego 1939 r. (dane dotyczące r. 1938 w nawiasach) na terenie całego kraju zarejestrowano 3.121 (1.816) wypadków różnych chorób zaraźliwych zwierząt domowych, w tym pryszczycy (zarazy pyska i racic) 1.761 (42) wypadków, wąglika (karbunkułu) 31 (47), szelestnicy 25 (34), zarazy dziczyzny i bydła rogatego 11 (24), gruźlicy otwartej bydła 7 (7), świerzbu koni 56 (47), świerzbu owiec 1 (—), wścieklizny psów i kotów 619 (538), wścieklizny innych zwierząt 81 (63), pomoru świń 145 (261), zarazy świń 27 (67), różycy (czerwonki) świń 299 (361), cholery drobiu 7 (15), niedokrwistości zakaźnej 3 (—) influenzy koni 2 (3), posocznicy karpi — (1).

OBRÓT ZWIERZĘTAMI RZEŹNYMI.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w styczniu 1939 roku (dane dotyczące r. 1938 zamieszczono w nawiasach) w 32 większych miastach doprowadzono do rzeźni 36.431 sztuk bydła (37.548), cielat 646.107 sztuk (56,062), trzody chlewnej 131.932 szt. (121.188) oraz owiec i kóz 8.005 sztuk (8.045). Ponadto dowieziono do miast tych 21.558 q (20.028) mięsa z uboju pozamiejscowego.

CENY.

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych, cyfry po przecinkach oznaczają grosze (loco wagon za 100 kg), w dniu 13-tym marca b. r

Zboża. Warszawa. Pszenica jednolita 21 — 21,50, zbierana 20,50 — 21, żyto 14,50 — 15,20, jęczmień browarny 19,25 — 19,75, kaszany 18,25 — 18,50 owies 15,75 — 16.

Poznań. Pszenica 18,25 — 18,75, żyto 14,35 — 14,60, jęczmień kaszany 18 — 18,50, owies 15 — 15,40.

Inne ziemiopłody. Warszawa. Gryka 20,50 — 21, groch polny 24,50 — 26,50, Wiktoria 33 — 35,50, Folgera 28 — 30, wyka 23 — 24, peluszka 25,50 — 27, łubin niebieski 12,50 — 13, żółty 14,50 — 15, seradela 17 — 19, rzepak ozimy 56 — 57, jary 51,50 — 52,50 rzepik ozimy 48,50 — 49,50, siemię lniane 55 — 56, słonecznikowe 45 — 50, mak niebieski 93 — 95, gorczyca 59 — 62, koniczyna surowa 85 — 95, o czystości 97 proc 115 — 125, biała surowa 260 — 280, o czystości 97 proc. 310 — 330, przelot 75 — 90, tymotka 44 — 48, lucerna francuska 260 — 280, węgierska 400 — 425, buraki pastewne 55 — 65, marchew pastewna 180 — 200.

Bydło i trzoda. Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg. żywej wagi w groszach: woły I kl. 79 — 82, II kl. 62 — 70, III kl. 52 — 57 i pół, krowy I kl. 78 — 88, II kl 63 i pół — 69, III kl. 52 — 58, cielęta powyżej 60 kg 70 — 97, powyżej 40 kg. 60 — 69 i pół, powyżej 30 kg 43 — 58, świnie słoninowe powyżej 180 kg. 115, powyżej 150 kg 104 — 114, mięsne powyżej 110 kg. 96 — 99, od 80 — 110 kg. 90 — 95, bydło chude 30 — 39

Kącik rozrywkowy.

Rozwiązania zadań z całego miesiąca nadsyłać należy do dnia 30 marca bież. roku.

15. Co to za wyraz?

Za rozwiązanie 2 punkty.

Znaleźć wyraz, który oznacza: nazwę miejscowości, rodzaj pomnika, budowlę wzniesioną przez owady it.d. wymienić wszystkie możliwie znaczenia.

16. Zadanie kropkowe.

Za rozwiązanie 3 punkty.

Na miejsce kropek wstawić litery i odczytać dwa przysłowia:

1. J..:.:. s..:. n. b......, a j.. rz..... p... n. n..

2. O. W..:: d: K:::.: w....... b..:. j......



Francja i Włochy „drą koty".

NOWE WYDAWNICTWA.

Haro: Abyśmy byli jeno... Biblioteka Wieczornicowa Nr. 53. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1, 25 zł.

Przynosi nam nowe urozmaicenia na akademię lub wieczornicę ku czci papieża. Znajdujemy w nim: 2 wykłady p. t. „Abyśmy byli jedno" i Pius XI idee przewodnie jego pontyfikatu", 3 deklamacje solowe p. t. „Kościół boży", „Hymn do Świętego Ducha" i „Psalm 70", deklamację chórową p. t. „Psalm 66" 4 recytacje p. t. „O jedności Kościoła bożego", „O zadaniach katolicyzmu", „Ślady Boga" i „Sen papieża", fantazję sceniczną p. t. „Piotrowa opoka" oraz 2 pieśni p. t. „Błogosław Boże" i „Tu es Petrus".

Żywe słowo — Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1 egz. 15 gr.

Wyszły z druku dwa nowe cykle wykładów. Pierwszy cykl opracowany przez p. M. Suchodolską o porządkach domowych przynosi następujące tematy: Nr. 95. Jakie powinno być nasze mieszkanie. Nr. 96. Jak wygląda wzorowa kuchnia. Nr. 97. Pranie bielizny. Nr. 98. Staranne utrzymanie naszego ubrania. — Drugi cykl wykładów opracowany został przez p. lekarkę Zofię Kozłowską — Wojciechowską na temat chorób zakaźnych. Oto tytuły wykładów: Nr. 99. O chorobach zakaźnych w ogóle. Nr. 100 Choroby zakaźne przewodu pokarmowego. Nr. 101. Zakażenia przez pasożyty, choroby odzwierzęce i skórne. Nr. 102. Choroby zakaźne wieku dziecięcego. Nr. 103. Alkoholizm — gruźlica dorosłych i dzieci. Nr. 104. Odkażanie i pielęgnacja. Wykłady te nadają się zwłaszcza przy kursach z dziedziny P. K. do O. K., zostały bowiem opracowane w myśl oficjalnych programów z tego zakresu.

St. Sedlaczek: Zastępy w KZMŻ.

St. Sedlaczek: Zastępy w KZMM. — Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 1,60 zł.

Zastępy to znana forma organizacyjna w KSMŻ. i KSMM., ale jeszcze za mało rozpowszechniona. A jednak wobec wprowadzenia programu wyszkolenia ta forma pracy w małych grupach członków walnie się przyczynić może do zrealizowania postulatów organizacji.

Autor doskonały znawca systemu zastępowego, jasno przedstawia zagadnienie i informuje jak wyglądać powinna praca w zastępie, mówi o obowiązkach zastępowych, daje przykłady zbiórek oraz cały szereg niezbędnych wskazań organizacyjnych i metodycznych. Nieodzowny to podręcznik w sprawnie pracujących oddziałach.

Ks. Władysław Lesiak: Boży szczep. — Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 0,60 zł.

Wobec coraz liczniejszych rekolekcyj zamkniętych i ożywienia życia religijnego ta mała książeczka, zawierająca 12 wstępnych rozmyślań o życiu wewnętrznym odda cenne usługi druhnom KSMŻ. i dziewczętom dorastającym w ogóle jako materiał i zaprawa do modlitwy myślnej.

Ks. Władysław Lesiak: Błogosławieni. — 12 kwadransów ewangelicznych. — Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 0,90 zł.

Ks. Władysław Lesiak: Skarb ukryty. — 12 pogadanek ewangelicznych. Poznań 1939. S. A. „Ostoja". Cena 0,70 zł.

Kto posiada poprzednie tomiki kwadransów i pogadanek ewangelicznych ks. Lesiaka nie potrzebuje zalecenia obecnych nowych jego zbiorków. Dość powiedzieć, że poprzednie zostały rozkupione na przestrzeni kilku miesięcy.

Obecne tomiki są również dobre. Autor umie powiązać zdarzenia ewangeliczne sprzed 2.000 lat z rzeczywistością współczesną i ująć swe kwadranse lub pogadanki w sposób tak aktualny i ze społecznym zabarwieniem, przy wzorowym metodycznym ujęciu, że dla osób prowadzących ten dział pracy w organizacjach katolickich oba te podręczniki przedstawiają ogromną pomoc.

Śpiewy liturgiczne na cały rok. Kwartalnik nutowy dla chórów kościelnych. Wydaje ks. Antoni Chlondowski.

Ukazał się pierwszy tegoroczny numer pożytecznego wydawnictwa p. n. „Śpiewy liturgiczne na cały rok".

Często dotąd słyszeć było można skargi ze strony kierowników chórów, na brak odpowiednich wydawnictw z tego zakresu, a zwłaszcza brak nowych opracowań utworów kościelnych. Toteż „Śpiewy liturgiczne", wydawane przez XX. Salezjanów powitane będą przez wszystkich z radością i ulgą. Nie tylko bowiem brak ten usuwają, ale nadto znakomicie ułatwiają pracę chórów, dając im do rąk gotowe partytury, a nawet za niską opłatą i poszczególne głosy.

Nowy numer „Śpiewów" przynosi: a) Motety oratoryjne: na Wielkanoc, na Wnieb. Pańskie, na Zesłanie Ducha św., na Św. Trójcę, na niedzielę po Świątkach w liczbie 13, oraz b) śpiewy procesyjne w liczbie 5.

Chcąc otrzymywać stale równie obfity materiał, najlepiej jest zaprenumerować „Śpiewy liturgiczne na cały rok". Prenumerata roczna wynosi 12 zł., przy czym stali abonenci otrzymują partytury z 1 egz. głosów oraz korzystają z 30 proc. rabatu przy nabywaniu dalszych głosów.

Adres wydawnictwa: Warszawa 1, ul. Ks. Siemca 6.

Coś dla śmiechu

Na Polesiu.

Rzecz dzieje się w jednej z restauracyj pińskich. Przy stoliku z okazji „Jarmarku poleskiego" zebrała się większa ilość osób, które opróżniają butelki.

— Co wy tu robicie? — pyta się ktoś.

— Jak to, nie widzi pan? — osuszamy Polesie.



— „Który to ząb cię boli"?

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96. Konto P. K. O. 307.484.
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.